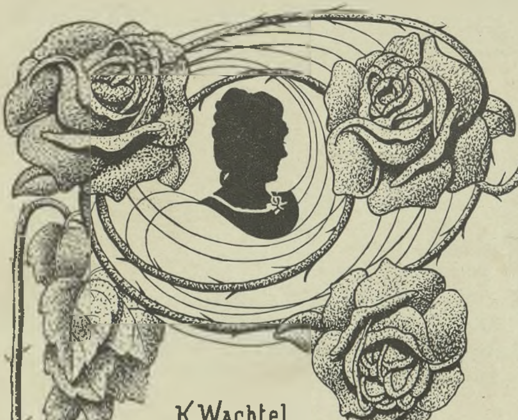


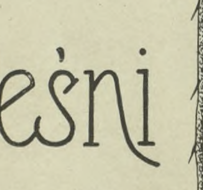
K. Wachtel.

Ciche Pieśni

II

T. w. K.

PRINTED BY THE MISSION PRESS
TECHNY, ILL.



Dedykacya

Pieśń moją tym przynoszę, co tęsknią z oddali,
Tym, co chatę ojczystą jak ja ukochali,
A rzucić ją musieli—zaledwie poznali....
Którzy są —jako olcha, powodzią niesiona,
Co daremnie ku brzegom wyciąga ramiona,
Bo ją wciąż dalej wlecze wirów toń spieniona.

———

Pieśń moją tym przynoszę, co tęsknią.

Ciche Pieśni

Na moją dolę łzawą smętną,
Na tę samotnię mą cmentarną—
Cicho się moje pieśni żalą:
By na mogiłę bezpamiętną—
W jesienną noc upiorną, czarną—
Mdławe ogniki gromnic palą....

Na ono życie me wygnańcze,
Na zdruzgotanych skrzydeł szczątki
Melodya spływa kojeń falą:
Na me porywy opętańcze
I spopielałe wiar pamiątki—
Cicho się moje pieśni żalą.....


WIERSZE
RÓŻNE

W Nastroju

Jesienny wieczór wczesnym mrokiem spada;
Cicho i ciemno w mej małej izdebce,
Wątłym promieniem z za chmur się wykrada
Miesiąca światłość trwożna, drżąca, blada
I z duszą moją zadumaną szepce....
    Siedzę przy oknie, w dal poglądam szarą.
Myśl się w krainie jasnych wizyi błąka,
Z dawnych ukochań cudną gwarzy marą,
Jej kras niezgasłych pamięcią się żarzy,
Albo swych smętnic, swych tęsknień się skarży,
Których jest imię—Rozłąka!......

    W dal patrzę szarą, zasłuchany w ciszę:
Duch się mój w blaskach miesięcznych kołysze,
W świetlanych strug się otula okręgi
I leci z nimi w wyżynne przestworze,
Gdzie czystych uczuć promienieją zorze,
Kędy się mienią kwietne marzeń wstęgi
I jasno płoną natchnień iskry Boże.

    A do tych natchnień, do tych cudnych rojeń,
Co lśnią—jak dobrych snów pasmuga złota,
Cicha mię moja wiedzie przewodnica—
Ta nieodstępna,.... co łzami ukojeń
Gładzi zorane wiecznym smętkiem lica:
Tą Przewodnicą—Tęsknota!....

    Więc roztęsknione—spragnione me serce
Rwie się w ekstazie po tej gwiazdnej drodze!
I porzuciłem wartkim myślom wodze,

Niech mię poniosą na rojeń kobierce!
Niech tam choć chwilę o więzach zapomnę,
O mem wygnaniu—o łzawej samocie;
Niech duch mój wspomnień zachwytem odżyje,
On mię—jak szczęście, jasne—przeogromne—
Ukrzepi, przejmie, tętnem krwi zabije!—
—Wspomnienia! ...... Widzę cudnych wspomnień krocie,....
Lutnię mi one mą do śpiewu stroją
I każdy ton jej wydzwonią—jak w złocie;
W serdeczną nutę dźwięki się wyroją,
Słuchajcież sercem: zaczynam pieśń moją....

I w zmroku idę. . .

Sen miałem—dziwny sen,
Cudnie uroczy:
W kraj chwil, przemknionych hen,
Patrzyły me blade oczy;
Patrzyły—wskroś łez mgły
W dal nieścignioną,
Gdzie złudne mych wierzeń skry
Płoną....
Sen śniłem dziwny:
....

Wiosną rozkwitła błoń,
Tchnie wonią wiatru wiew,
Brylantem skrzy się toń;
Z mej piersi rwie się śpiew!
Życie me—jako kwiat,
Jak czarodziejskie sny,
W cud mi się rozlśnił świat!
Kochaniem dusza drży....
Kocham cię Słońce—o błogosławione!
Kocham cię wonne kwiecie jaśminowe,
Kocham was gwiazdy, w Wiosnę mą wpatrzone,
Rojenia kocham, co mi wieńczą głowę!
Kocham was wszytkie! Piję z szczęścia kruży
I w arkadyjskich objawień zachwycie
Ustroję czoło w kwiat ponsowej róży....
Święć się Miłości młoda! Święć się Życie!
Święć się Miłości, młoda—uskrzydlona,
Jako łza—jasna, jako żar—gorąca!
Weź mię, weź duszę moją w swe ramiona:

Ona tak pragnie stęskniona i drżąca....
Z za gwiazd się wychyl i na dumne skronie
Twych błogosławień połóż mi stygmaty;
Włóż mi na oczy dobre, słodkie dłonie
I w cudnych widzeń poprowadź mię światy!
Niech mi się życie w jeden czar rozsłania,
Niech się w kobierzec rozścieli weselny,—
Niech się rozdzwoni w jedną pieśń kochania
I spłynie w słońcu—jako dzień niedzielny!!
I—gdy mu..skonać przyjdzie,.... niech wśród
[łona—
Nie jako harfa milknie—nie słuchana,
Nie—jako lilia mrze zżółkła, zwiędniona!....
Ale niech w jaśni, w szczęściu—w Pięknie
skona!
Zgaśnie—w rozkwitłej zachwyceń koronie,
Jak ona gwiazda, co mknąc z pozachmurza
W przedśmiertną chwilę najżywiej zapłonie—
I krasą skrząca—w sen mroków się wnurza....
A tak i mój dzień niech zajdzie promienny
Pogodny, jasny,— —choćby i niedługi:
Hej, jeden moment w słońcu—więcej cenny,
Niż wiek, pełznący w pomrokach szarugi!...

....

Śniłem!....Och,—sny wy moje,
Sny złote, sny uskrzydlone!
Gdzie Wy?! Ja—ot w ciemni stoję!—
I jeno w waszych zapamiętań stronę
Chmurny spoglądam....
I dziś już wzlotów nie żądam,
I dziś nie pragnę już słońca,
I tylko—czasem.... łza w oku!....
I w mroku wlokę się, w mroku,
Do końca....byle do końca!!....

....

A niby ponsowej róży krzak w rozkwicie,
Życie mi dniało......
Hej, życie—różo!
Na pierś cisnęłoś mi kwiecia mało,
A ciernia dużo——

Largo—Mestoso

Ku tęsknic moich samocie
Ukojeń pochyla się Pieśń;
By Ciszy anioł w przelocie
Dni mrocznych kwieci mi cieśń.
Zachodu chwile ostatnie
W zorzowy ozłaca blask
I niesie mnie
W zjaw dawnych śnie
Na nowych zachwytów brzask.
Pieśni moja, jasna Ty!
Z Tobą popłyną—
Popłyną—przeminą
Me sny, me łzy....
Pieśni ukołysz, utul mą skroń,
Z poszumem Twych fal
Odejdę het w dal—
W błogą niebytu toń.

Na dni, od łez blade—szare,
Na on rozczarowań mych smęt—
Pieśń cichą święci ofiarę
I duszę rwie z padolnych pęt.
W zapoznań mych opuszczeniu,
Na życia bezplenny trud,
Brzmi Pieśni ton
I skrzesza z łon
Objawień—odrodzeń cud.

Pieśni moja, jasna Ty!
Z Tobą popłyną,
Popłyną—przeminą,
Me sny, me łzy....
Pieśni ukołysz, utul mą skroń,
Z poszumem Twych fal
Odejdę—w dal,
W niebytu toń.

Oda Do Sztuki

O spłyń Niebianko z wyżyn Ideału,
Z podniebnych zstąp złotopromiennych szczy-
[tów
Gdzie wśród bezchmurych — przeczystych
błękitów,
Wśród kwietnej wiosny kras—liliowych won
Twój zbudowano chram snieżystobiały—
Jasną świątnicę Myśli i Natchnienia,
Co się wśród gwiazd nieziemskiem Pięknem
[płon
I swym odblaskiem świat rozświetla cały
I cały świat—kochaniem rozpłomienia!
Spłyń ku nam serc i duchów władna Pani,
Co je porywasz w świetlane przestworza:
Tyś im jest—jako Przewodnica Boża:
Cudnego czaru urokiem owiani,
Mkną za rydwanu Twego srebrną smugą
Przez prób—złud—pragnień drogę życia długą
Od zamierzchłej wieków dali,
Nad pokoleń znój i trud
Zniczem się proroczym pali
Twych objawień cud;
Nad prastarych lat koleją,
Ponad trosk trawiący jad
Złotoróże świty dnieją
To Twych skrzydeł ślad!
Sztuko! do Twych jasnych szczytów
W twórczych rojeń wieszczym śnie
Ludzkość cała wśród zachwytów
Wieczyście się rwie!....

Na cześć Twą pieśniarz tworzy swe ody,
Z Twych pijąc krynic natchnienia;
Duch jego, Twojem kochaniem młody,
Serdeczne rzuca w świat pienia!
Z nieba Twych oczu—z tęcz Twojej szaty
Malarz układa obrazy—
Cudnych fantazyi edeńskie kwiaty
Z Twej nam przynosi oazy.
Szeptów Twych echa czarownie dzwonią
Na złotych strunach lutnisty,
Ty jego wprawną wygrywasz dłonią
Harmonii akord przeczysty.
Ty wodzisz twórcze rzeźbiarza dłuto,
Co życie w marmurach kowa,
Zmieniając myśli Twych nić rozsnutą
W potężne arcydzieł słowa.
Sztuko! Tyś jedna wzniosła umysły
Nad mrocznych niżów głębiną!
Z dzieł Twych promienie Dobra wybłysły
I płyną w świat—w serca płyną!....
One głaz nizkiej myśli roztłuką,
One w niej twórczość zaczynią!
Sztuko! Tyś Prawdy świętą nauką!
Tyś wielką duchów Mistrzynią!....

Do progów Twoich, o Błogosławiona!
Rozmiłowana garnie się drużyna,
Co Twe natchnienia w duszach swych [poczyna,
I Twe zapały roznieca wśród łona.
Do wrót Twych, swięta Idei Piastuno,
Idziem niezłomni przez mroki i noce:
Moc ukochania zapory zdruzgoce—
Idziem niezłomnie po wawrzynów runo!
Twe prawdy są nam dyamentową zbroją,
Wyznania Twoje—naszych dusz stygmatem,
Czucia się nasze w takt Twoich słów stroją,
Tchnieniem Twem—Sztuko—moce się po- [troją
I nic nie wstrzyma w świecie, ni za światem
Ducha, co Twoim—Piękna—stał się bratem!

Zleć ku nam, Jasna, zleć!
Rzuć gwiazdnych wzlotów szlak
I kraj słonecznych sfer!
Nad naszem czołem świeć:
My Twój podnosim znak—
Jako prac wielkich ster!
Czystych dusz naszych świat
Ku Tobie wznosi dłoń
Nad mętów mroczny wir:
Niechże Twych natchnień kwiat
Na naszą padnie skroń—
I błogosławieństw mir!
Tyś naszych czynów miecz,
Tyś krasą naszych kras,
W pracach Twej drużby słyń:
Z Tobą—ni kroku wstecz!
Bądź z nami,—prowadź nas,
Spłyń ku nam, Święta, spłyń!.....
  Z gwiazdą u czoła,
  Lotem sokoła
  Lecim,—gdzie świt, gdzie świt!
  Płyniem, skąpani
  W blaskach zarani,
  Na szczyt—na szczyt—na szczyt!
  W poświat powodzi
  Górnie nas wodzi
  Twoich objawień mit,
  Skrzydlaci chwałą,
  Lecimy śmiało
  Na szczyt—na szczyt—na szczyt!—

Gdzieś ty mi się Słonko moje podziało!

Gdzieś ty mi się słonko moje podziało!
Takeś mało mi świeciło, tak mało....
Czemuś ty mi—moja gwiazdo się ścmiła?
Tak niedługoś mi—niedługo świeciła....

Wyjdę w pole dniem mgło-łzawym, bez słońca,
Patrzę w życie utrudzone bez końca....
Wyjdę nocką, w niebo patrzę—schmurzone:
Mrok i pustka, w którą zwrócę się stronę....

A ty Piosnko—kędyś mi się poczęła
Żeś w swe tony—jeno smętek sam wzięła!
Zacznę nusić jaką zmierzchną godziną,
A tu jeno łzy.... ból żywy—łzy płyną....

Zmrok

Na ziemię pełznie pomrok szary,
Nieubłagany—niewstrzymany....
Na złotej jaśni strzęp zszargany,
Na skon—lęk słońca unękany....
Cicho brat-mrok śle swe opary:
Otula świat, schorzały, stary
W łopuszych skrzydeł swych bezmiary
I ssie krew blasków z dnia—ofiary....
Na senne łany, na kurhany
Wypełza cicho pomrok szary,
Nieubłagany—niewstrzymany....

....

Pełzną na ziemię szare mroki,
Wezbrane smętkiem—tęsknicami,
Brzemienne człowieczemi łzami;
By Śmierć—zawisły nad chatami,
By Śmierć—cichymi idą kroki....
I zda się—spokój tchną głęboki,
Ciężki, jak grobnej głaz opoki:
Nocy cień smutny, trupio-oki
Ukojeń ciszą duszę mami....
Pełzną na ziemię szare mroki
Wezbrane smętkiem—tęsknicami....

....

Na Rozstaju

Do chaty mej, ubogiej chaty
nieznany zaszedł gość....
Co prawda, przyszedł późno dość!
Długo ociągał się, za katy!....
Ha, znać dalekie schodził światy,
nim wśród nieżyznych pól rozłogu
na zrąb się mojej natknął chaty,
zanim u jej wpadłego progu
stanął—dziękować Bogu....
No....chocia późno, aleć przecie
wypatrzył i mnie na świecie!
A z tęgą mimą szedł w komnaty,
a dar gościnny niósł bogaty
Świetlista Jego Mość....
Do chaty mej, zbutwiałej chaty
nieznany zbłądził gość.
....I anim mu na przywitanie
nie zdążył izby omieść....
tak ci mię zszedł niespodziewanie;
anim ten pył, co zwisł na ścianie,
zegnał z pajęczyn całunami;
anim te dźwierze zdążył podnieść,
co wywalone—zawiasami
rdzawymi—swą skrzypliwą powieść
skomlały obcym—już od progu—
o chacie, o jej pańskim stanie
i o tem, jak to tu bywało z nami....
A wkoło chaty chwast, krze głogu,
pokrzywy z burzanami
świetniły tłumnie—na—kształt boru,
dziedzińce mego dworu....

....Więc podłe było przywitanie!
Przeklęciem mało dał honoru
gościowi, co tak niespodzianie
wśród nierodzajnych pól rozłogu
u mego jawił się progu.

A on nie baczył na to wcale,
jakby nie zauważał zgoła
I nie zamroczył nawet czoła;
Posunął ku mnie, a wspaniale
rozblaski siejąc dookoła,
ujął me dłonie
i w rozradowań tonie
witał, jak brat powita brata,
gdy się po latach, z końców świata
zjadą:.... więc w śmiechu zęby szczerzą,
a obcem się wejrzeniem mierzą,
a mówią do się słodko, czule,
a liczą, który z nich w szkatule
ma sporzej—
i skorzej
w zaświaty się wyniesie—
na zysk bratkowej kiesie....
Ot, tak i my się właśnie przywitalim szczerze.
Śmiech bierze!
Lecz zato—jakże dwornie, świetnie
z zewnątrz! Co tam, że w wnętrzu—szpetnie!
....Więc gość mi usty dotknął czoła,
niby prawdziwie na zbratanie;
potem ruszyliśmy ku ścianie,
gdzie stała ława, kulawa i goła;
usiedlim, a on jął gadanie
snuć, jako pająk jedwabne siatki snuje,
w których na łup czatuje....

Gadał. A z kwietnej jego mowy
raz poraz się w mej biednej chacie
robiło czyściej, widniej, jaśniej,
coraz bogaciej, coraz kraśniej....
i raz wraz cud się wzniecał nowy!

Tak z chaty mej—czy wiarę dacie?
królewski pałac z jego słowy
rósł—pałac kryształowy!....
Bo piękneż były jego słowa!
Mówił mi, że mi niesie słońce,
że moich smętnic związał końce,
że żal i gorycz mi osłodzi
że myśl z wszechtęsknień oswobodzi;
że mą troskliwą duszę skwieci,
że ją z rozpacznych wyrwie sieci,
dawne zachwyty w niej zanieci
i że mi z nowa ją odmłodzi
i wskrzesi mię w miłosnych jaw rozkwicie...
i wróci mi—życie!

Mówił, żem biedny, bo samotny,
żalił się mego zapomnienia;
żalił na trud mój tysiąckrotny,
próżen spełnienia!....
A chmurnej mej współczuł ironii,
szyderstwu, którem depcę padół,
chwalił, że lot mój w niebo goni,
gdy inni—mówił—lecą nadół.
Mówił, że złe mi w dobre zmieni,
lecz....mam i ja się zmienić nieco....
wtedy mi wiosnę da w jesieni
i kwiaty same na głowę mi zlecą!
Jeno się zmienić—zmienić trzeba
i gładką twarz okazać światu:
łotrowi świadczyć, niby bratu,
a błaznów sławę wznosić w nieba!....
Wtedy nie zbraknie nigdy chleba
nie zbraknie i—mamony....
i będę sam przez błaznów czczony,
przez łotrów będę szanowany!
Jeno się zmienić.... zmienić trzeba!
Być miłym—słodkim być—dla chleba,
by przyłożyli choć do rany!
A zato mi pobłogosławią nieba
i życia tor różami dadzą mi wysłany....

....Słuchałem—słówka mknęły strugą
miodną. Słuchałem cicho, długo,
nie rzekłem nawet słów podzięki,
nie powtórzyłem jednej skargi;
jeno——do krwi pogryzłem wargi,
milcząc; lecz zaraz jakieś lęki
i jakieś głuche niepokoje
zdjęły zuchwałe myśli moje....
—A cóż ja—rzekłem—z szczęściem zrobię?
A cóż ja dzisiaj zrobię z dolą,
gdym oto sam na wiar mych grobie,
sam idę w mroków chmurnej dobie;
kiedym się zżył już z trosk niewolą,
i porać się zapomniał—z wolą—
i życie samo zabił w sobie?!
A cóż ja dziś z tem słońcem zrobię?....
Spoglądać w jaśń—już oczy bolą!....
I poco mnie dziś zorze, świty?
Nie wstanę do nich już, nie wstanę;
bezmocą duszną tkwię przybity,
ramiona zwisły spracowane....
nie zmieniać mi ich dziś już w loty,
co ongiś w gwiazdne mkły zenity!
Ja ta u mogił mych zostanę
wszystkiego, co tu przemyślane,
co spodziewane——opłakane....
....I poco mi dziś sław mdłe blaski!
Nie.—Mój duch ku nim nie pogoni;
Mej Pieśni za nic—ciżb oklaski!
Ich laur za ciasny dla mych skroni!
Nie pragnę ich obłudnej chwały,
ni ich odczucia kłamanego!
Przyjaciół tłum? A mnie co z niego?!
Sam chcę iść przez świat życia cały!
Jeno się w łachman mój wspaniały,
Mój płaszcz królewskich snów odzieję,
którego mi i doli wichr nie zwieje!——

A że nie zejdę z mojej drogi,
że pójdę nią już het—do końca,

niezłomny smętnic mych obrońca—
pójdę, choćbym krwią schodził nogi,
pójdę pielgrzymio—skroś poziomów,
pójdę przebojem—skroś skał złomów;
nie zlęknę się kuglarskich gromów—
zapłacę za nie szyderstw śmiechem—
i dalej—za mych haseł echem
podążę—choć w śmiertelnym trudzie,
aż spocznę w ziszczeń cudzie;——
podążę!! Klnę się na te złote
mej lutni struny niespękane,
na miłowaną mą samotę——
i na natchnienie me—nieokiełzane!!

....

....—Słyszałeś gościu?....Idź w pokoju.
Za mała dla cię moja chata,
nie jasna dość, nie dość bogata....
nie dam ci gościnnego stroju,
ani cię nie mam gdzie posadzić,
ani wiem, czemby cię ugościć;
musiałbyś u mnie długo pościć;....
nie umiem dwornie z tobą radzić,
ani twych darów—nie ocenię!....
Więc—jasny gościu—idź w pokoju:
nie spragnion ja pić z twego zdroju!
Ja mroków mych w twój blask nie zmienię,
bom umiłował swe cierpienie,
bo duszno mi wśród kpów tych roju,
co w twym psio służą przedpokoju,
goniąc na pańskich łask skinienie....
Hej! Ja ryngrafów z mego stroju—
mojego stroju rycerskiego—
handlarsko ci nie przefrymarczę
i w kompromisach nie zatracę!
Dumną mą biedą sobie starczę;
Śmiech będzie mi za miecz i tarczę,
pod którą skarbiec mój bogacę—
nie w tani szych i nie w liczmany

żebranych hołdów i reklamy,
a w grosz przeżycia—męczenie zdobywany!
O groszu tym wyszedłem, by szukać, aże najdę.
O groszu tym wyszedłem, by iść—iść, aże zajdę
do onej ukojenia bramy,
która wprowadzi mię w Cisz—już nie ziemskich
[chramy....
....Idź więc mój gościu. Idź w pokoju!
Już ja poradzę sam w mym boju
i wiem:—zwyciężę, choć po nawieczynm znoju.

....

W ponurej izbie Cisza siadła
i pełzły po niej ćmy mrcki Wieczoru....
Gość długo słuchał mego rozhoworu,
a ze słów pędem jego jasność bladła,
a mych uniesień fala z jego szat koloru
barwę za barwą rwała i topiła....
I zczezła mi uroków jego siła,
owa świetlistość stliła się i ścmiła,
a płaszcz mu pański w mgły szarugę spłynął
i cały blask—jak puch rozwiany zginął....
Zagasły jego złudne cudy,
bom przejrzał sztukę onych czczych omamień!
A nagle jasno mi zalśniły własnych dni
[wszechtrudy
i nagle pokochałem ów u mej szyi kamień—
zwan Życiem!! Więc ażem się roześmiał w
[głos!
rozradowanem poglądałem okiem,
jako z mej chaty—szedł—precz—krok za kro-
[kiem
niewstrzymywany i nieżałowany—
Gość-Los....

A cóżeś ty mi Życie dało!

A cóżeś ty mi życie dało
Za mą robotę syzyfową,
Za moje trudy niezmierzone,
Pielgrzymstwo grudne, nieskończone....
I za jaśniejszych chwil tak mało?!
I za me niesłuchane słowo,
Za bezmoc, choć o mur bij głową....
Za me tęsknice nieuśpione,
Za niesięgnione—nieziszczone
Wszystko, ku czemu się wzlatało!
Za kaźń, co zda się już wiekową
I—za ten żal, że się istniało....
....A cóżeś ty mi życie dało....
Za moją pracę syzyfową?....

Chopin

Słuchaj! Chopina idzie Pieśń....
Z podniebia spływa,—
Z poza gwiazd
Na ziemnych niżów szarą—cieśń—
I z człeczych gniazd
Białych swych skrzydeł wiewem zrywa
Brud, śniedź i pleśń....
Słuchaj,—Chopina idzie Pieśń
I—archanielski światu hymn wygrywa!

Na padolnego życia trud,
Na odwiekowy grudny los,
Na łzawy bezplon krwawych żmud,
Na pusty jarzmnych siewów kłos....
Pieśń spływa....

Na wszechudręki naszej jęk,
Na rozpaczliwych szałów zgrzyt,
Na dni niewolnych zgonny lęk,
Na galerniczy bezsił-byt....
Pieśń spływa....

Na szat królewskich splwany łach,
Na upodlenie żadz i zdrad,
Na bezczyn słów, mdlący się w łzach,
Na zwyrodnienia trupi jad....
Pieśń spływa....

Pieśń spływa
I łzy zmywa

I winy ze serc zmywa....
Pieśń spływa:
Pieśń—Potęga—
Co lotem Bóstwa sięga;
Pieśń—Wiara,
Pieśń—Ofiara,
Pieśń—Moc i Spodziewanie,
Pieśń—wielkie Ukojenie,
Pieśń cudna—Ukochanie,
Pieśń święta—Wyzwolenie,—
Pieśń—tryumf: Zmartwystanie!....

Słuchaj, Chopina idzie Pieśń
I gra i modli—płacze, śpiewa
Huczą w niej wichry, szumią drzewa,
Żebrze, zawodzi, wre, walczy——omdlewa!
Narodu całą tętni duszą!....
O słuchaj—fletnią tam kwili pastuszą,
Niby miesięczną nocą,
Na sianożęciem tchnącej błoni,
Zawodną, słodką nutą dzwoni....
A tam.... ton bije twardy, tęgi—
Jak ta z pod chłopskiej pierś siermięgi!
I rytmy warczą i łomocą,
By cepy na klepisku grzmocą....
A czasem znów Pieśń wrzawą bucha:
Tak hula w karczmie król-koniucha:
Szklanicę w garść, dziewuchę w pas....
Hej, grajku graj! Hej, huczno w tan!
Moje jest dziś! Co jutro z nas?!....
W chałupie głód.... W karczmie ja pan!

Kipi melodya rozszalała—
Niby żywego ognia skrami sypie:
Nędza się z życiem w wściekły tan pojmała
I hula—jak na stypie!....
....Przesmutna Pieśń.... Toż ona w łonie
[chowa

Owe żale—nieznane, a smętki bez słowa
A czucia niegadane,
Tęsknice—grzebane,
A oną łzawą dolę,
One troski bezrade,
A one chaty kurne,
A to jałowe pole,
A dziecka nieodziane, opuchłe i blade,
A to kochanie chłopskie, żałosne i chmurne,
A biedę od kolebki aże do pochowku—
A w żniwa nieurodzaj, a głód na przednowku
A Miliony, zasnute ciemnoty oprzędzą—
Tę noc śmiertelną, w której Oni życie pędzą!
Ha! Wszystko to w tej Pieśni drga
Jak serce, z piersi krwawiącej wyprute...
Posiewy w łzach i plony w łzach....
Poczęcia w łzach i skony w łzach....
Wsłuchaj się jeno w oną nutę:
Wieje z niej smęt, leci z niej strach;
Ta Pieśń—to odzew naszych chat i pól:
Ból w niej—NASZ BÓL!

....

Słuchaj, Chopina idzie Pieśń:
Z nad fortepianu mknie Nocturno
Melodyą senną—rozrojoną,
A tak nadchmurną, taką górną—
Jak one, co z wieczora płoną
Gwiazdy—Siostrzyce....
Śpiewa muzyka natchnień czystych
Uniesień pełna i zachwytów,
Porywów—wzlotów promienistych,
Do gromów, grzmiących—hen, ze szczytów,
Gdzie błyskawice!
Czasem tajemną głąb odsłania
Miłosnych rojeń i rozkoszy—
Pełną pragnienia—spodziewania....
Nagle dźwięk zimny—precz je płoszy,
—Jak bryła lodu!

Jak bryłą lodu, w pierś ciśnioną—
Uderza, szlocha Pieśń utraty,
To znów wątpieniem szarpie łono
I niby orkan mknie na światy
Nuta zawodu!....
....A czasem rezygnacyi chwila
Zabrzmi melodyą ukojenia:
Zda się, że męka się przesila,
Że się ton Pieśni-Doli zmienia
Z burz—w ciszy zorze;
Wtem nowy jęk!....Znów Pieśń skowyczy
Jak pies—nad trupem brata-człeka....
Jak matka w spazmie bolu krzyczy,
Gdy od synowskiej trumny wieka
Powstać nie może....
Aż wyczerpana, unużona
Pieśń gaśnie—niby w tonów swych łzach
[tonie
Niby przy własnej aryi skonie—
Ciche westchnienia mkną z jej łona
I jęk—ostatni leci w noce czarne—
Jako—podzwonne—nacmentarne....
....

Słuchaj! Chopina Pieśń gra Narodowa:
Grzmi w niej pobudka skrzydlatych husarzy!
Boga-Rodzicy cudne modlą słowa....
Patrz—przed Naszymi pierzcha pomiot wraży!

Suną królewskich wizyi chorowody:
Psie Pole! Płowce! Grunwald przepromienny!
Hołd Pruski!—Unia,—Polski z Litwą gody...
....O czemuż los nasz i duch dziś odmienny!

Patrz, słuchaj dalej: Tam Kircholmu działa,
A tam Cecory kośba purpurowa!....
Tam Beresteckich—Chocimskich pól chwała
Zbaraż! Lwów! Wiedeń!....Jasna Często-
[chowa!....

Dalej—Pieśń nasza już bezbrzeżnie smętna
Jasne przebłyski: Maj—Racławic błonie!...
Potem—kajnowe Praskiej Rzezi piętna!....
Rozbiory!!....Polska w krwi i we łzach tonie.

—A Naród walczy,....broni się i zmaga:
Szumne Legiony!....Powstań chrobre wzloty!
Daremne męstwo—ofiara—odwaga:
Ojczyzna staje u szczytu Golgoty....

Lecz nie skuć Ducha w pęta i okowy!
Raz wraz do czynu rwie się—rwie do pieśni...
Słuchaj! Polonez tętni Narodowy
I woła: Wstać nam! Wstać z mogilnych cieśni!

Słuchaj tej Pieśni! Moc w niej i wytrwanie!
W niej skrysztalone proroctwo ocknienia,
W niej mir i sława w przyszłe pokolenia,
W niej—Zmartwychwstanie!

....

Biją dzwony, tony biją
W dwa akordy kują—huczą....
Biją dzwony, dzwony wyją....
Krwawej męki, czarną tuczą....
Biją dzwony, huczą, walą,
Dwu tonami tłuką w skronie....
Brzmią nie spiżem, brzmią nie stalą
Pierś i serce człecze w dzwonie....
....Chwilą się tony, jasne, ostre wydrą
Z dławiącej dźwięków niezmiennych powo-
[dzi
To ulgi krzyk cierpienia szarpnął hydrą,
Wybiegł—i do swej straty płakanej odcho-
[dzi.
A potem znowu dzwony namogilne,
Tak niezbłagane, głuche,—takie silne....
I znów Pieśń straszna, dzika, Pieśń-wydzierca!
Do mózgu wgryza się, do serca....

Taka prawdziwa--
Bolem żywa,
Taką się cierpień pełnią w duszę wrywa,
Taką drży mocą udręczenia,——
że czujesz wszystkich jej tonów drgnienia,
że słyszysz każdy akord tej katuszy,
Jak bije, szarpie, jak miażdży i kruszy....
I taka w tej muzyce przepastna mąk groza
I rozpacz żenie, taka bezmierna—bezdenna,
Jakby szatan orkanów czerń puścił z powroza;
Otwarta—zda się—tonów zaklęciem—gehen-
[na!!
....A wszystko w pieśni tej: ból, żal,
[gniew, łzy, trwoga
Straszliwie przecudowną męczeństw gra
harmonią:
Melodya łka, a dzwony dzwonią,
Dźwięki się przebolesne gonią,
Huczy gromowa mąk pożoga....
—Tak u nagrobowego proga
Ból krzyczy, Pieśń łka,—dzwony dzwonią
I modlą Boga!

....

Cichnie Pieśń,....milkną płaczki-dzwony....
Grób gotów,.... krzyżem naznaczony....
Cmentarne jeno szemrzą drzewa,
W słońcu się kąpiąc, ptaszę śpiewa....
....Iść już?.... Iść trzeba....Tak—zabrali.
Sam odtąd walcz na życia fali,
Sam zostań—w losu poniewierce!....
A żeć się w strzępy zdarło serce,
Że dusza się stargała w strzępy,—
A to, żeś sam?!...To cóż...żal spłynie...—
Czasem się ból przypomni tępy....
Potem—w łzach ukojenia,
W dniach——zapomnienia
Przeminie....

....

Przeminie?!!
Nie!—Póki w harfie jedna choćby struna,
Póty z niej jeszcze zbudzić echo Pieśni!
Aż ta ostatnia, kiedy najboleśniej
Zadrży—zerwana,——wtedy to już truna....
Truna—nie harfa!.... Przecie z mogił cieśni,
Z pod trumiennego wykwitnie całuna
Wspomnienie Pieśni....

Weź mnie, bom sam....

Rozkołysanych dzwonów ton
Drży płaczem, niesie jęk
Z tęskniących serc, z łkających łon
Ból leci, szloch i lęk....

Ktoś Mój odlata—w ciszy dal,
Zawarłszy księgę prób,—
Zostawia jeno smutek—żal!....
Ktoś Drogi.... idzie w grób.

Od ziemi krwawo skrzepłych grud
Ku gwiazdom poszedł hen....
Na odpocznienie z życia żmud,
Na—ukojenia sen.

Z koliska namogilnych drzew
Upiorny wzleciał sęp:
Do piersi przypadł mi, ssie krew
I szarpie myśli strzęp!....

O wróć Ty z cichych jaśni, wróć!
Lub——weź mnie z sobą,....tam!
Zapamiętania mękę skróć....—
Weź mnie!....bom sam....

Panu K. Chodzińskiemu.

List

(Na dzień św. Kazimierza.)

Chicago 4go marca. 1911. r.

Witaj Panie Kazimierzu!
.... „Pogadamy o przymierzu!”....
Wywołaj żonę z alkierza,
niech w szklanice porozmierza
z flachy starej wino złote
na myśl dobrą,—na ochotę,
na zamierzchłych lat wspomnienie
i—bolowi na zaśpienie!....
....

Tak, tak, panie Kazimierzu....
Pora wspomnieć o przymierzu,
o przyjaźni onej starej,
co choć w doli łzawej, szarej—
pobratała nasze dusze
cnym afektem....
Rzec Wam muszę
dziś, w Patrona dzień Waszego,
żem ci druha tak bliskiego
cordi meo nie miał w onych
dniach, młodością rozpłonionych,
jako właśnie Was—mój Stary!....
Dacie, czy nie dacie wiary,
że gdy Wam te piszę słowa,
co to serce je, nie głowa
snuje, co są proste, jasne,—

ni czczo-szumne, ni pstro-krasne,—
ni oracyą są misterną,
a gawędą myśli wierną,—
myśli szczerej i poczciwej
nie pochlebnej, nie fałszywej,....
więc gdy słowa te Wam piszę,
zda mi się, że Was tu słyszę
koło siebie,—z Wami gadam,
po staremu Wam spowiadam,
czego pragnę, dokąd dążę,
co mię gnębi, co mię wiąże....
po staremu, po dawnemu
gwarzym, jak, gdzie radzić czemu:
o szarówce razem siedzim,
z wspólną się niedolą biedzim,
radząc, jak się umknąć złemu....
Wy zaś—jak bywało—wiecie:
to ziewniecie, to stękniecie
i na świat, na ludzi klniecie,
co to obu nam dożarli
i za skórę sadła wtarli....
Bodajże ich!.... A! Bóg z nimi!
Szkoda humor psuć takimi,
zwłaszcza humor dnia zacnego,
gdy Patrona czcicie swego!....
Szkoda na nich słów i pióra;
żaden na tem z nas nie wskóra,
jeno serce żałość zdławi,
jeno troska zdrowie strawi—
i tyle....

Więc Mościpanie,
na życzenie—na wiązanie
dziś Wam—ja, co Was rozumiem
i wasz ból odgadnąć umiem,
tak napiszę: Nie dajcie się!
licho pod wiatr biedę niesie:
nią nam w oczy sypie, wieje....
A—niech tam, co chce, się dzieje,
nie dajcie się! Precz stękanie

i wzdychanie—narzekanie
na złe czasy, na złe losy
i na plonów puste kłosy!....
Wąs do góry! Choć ból pali,
toć—czy jego my nie znali?
Gryzie smętek? I cóż z tego
Czy nam smętek co nowego?
Czego możem——my, do kata!—
oczekiwać dziś od świata?!
Czy się płaszczyć nam i zniżać,
prometejskiej czci ubliżać?
Nie! Nam w słońcu czystej dumy
iść przez pustogłowe tłumy!
Nie! Nam czoła zwieńczonego
nie uchylać! Nam się swego
nie zrzec godła na puklerzu!
Prawda, Panie Kazimierzu?!....
Raczej.... z życiem iść za bary,
raczej złapać świat za rogi,
jak bryłę go zepchnąć z drogi,
odpędzić go, by złe mary—
i mknąć naprzód—Druhu stary!
Naprzód kroczyć, choć ubogą,
lecz swobodną, śmiałą nogą;....
na ludzi zaś—takich synów,
patrzeć, jak—jak na rekinów,
którzy jeno zagryźć mogą!....
A nie schodzić w ich głębiny,
bo od człeczo-wężej śliny,
choróbska się nabawicie....
Verbum, Panie!

Nie wierzycie?
Lepiej nie właź w ludzkie śmieci,
bo i ciebie i Twe dzieci
własnym brudem pokalają
i——za swego już cię mają....

....

Z mętów rwij mi się padolnych—
Druhu Ty, coś z ptaków wolnych,
Coś do orlich przywykł wzlotów
pośród gwiazd, wśród słońc zawrotów,
Co masz w sobie brzask błękitów—
i nadziemskich nimb zachwytów
pieścisz w łonie!....Losu chmury
przebij!—Skrzydła masz potężne!
Lećże w dale niedosiężne:
wciąż do góry, wciąż do góry,
aż tam—gdzie już cichość gości,
aż tam, gdzie już złość nie sięga,
gdzie się kończy znój, mitręga,—
i gdzie będziesz—sam—w światłości!

Tak, tak, Panie Kazimierzu!
Otżem się rozgadał nieco....
A tu chwile wartko lecą:
dziecka drzemią już w alkierzu....
Pora kończyć....
No, mój Stary,
dajcie gęby—tak, do pary....
z dubeltówki! Daj Wam Boże
zdrowie dobre,—na humorze
niech Wam nigdy też nie zbywa,
a czego się Waść spodziewa,
niech los spełni, chocia w części
i—niech Wam się lepiej szczęści,
niż bywało....
Życząc tego
z serca dla Was oddanego,
kończę moje to pisanie.—
Skłońcieże się pięknie, Panie,
Ichmość Pani i Rodzinie....
A nim od dziś....rok upłynie,
znów napiszę.... Daję parol!
No—Bywajcie!
Wasz druh,
Karol.

Zgasłe Zorze

I został ze mną tylko żal
I łzy, jak życie gorzkie—łzy!
W dal uleciały moje sny,
Nitom je—utkał z rannej mgły....
Hej pomkły w dal, bezzwrotną dal
O moje sny!

———

I nic już dzisiaj nie mam, nic—
Prócz wspomnień garści więdłych róż.
Prócz tęsknic rozkiełzanych burz....
Pogasły blaski złotych zórz,
Jako pogody jaśń z mych nic....
Zgasł blask mych zórz!

———

Dawnych zapałów stlały skry,
W duszy mi zgasł znicz młodych wiar;
Przeżywam w kole złud i mar
Gehennę prometejskich kar—
—Me żalne, nieziszczone sny!....
O moje sny!

Krakowiak

"Kupie ja se pawich piór!"....

Jedzie przez wieś wesele:
Pan starosta na czele!
Hej! Konik pod nim hasa jabłkowity,
Strój ma kwieciem lity,
Pas kółkami bity!....
Hej!....
Za nim suną drużbowie:
Pawich piór pęk na głowie!
Hej! Mienią się sukmany wstążek tęczą,
Kółeczkami brzęczą,
Skrzypki wtór im dźwięczą....
Hej!....
A na wozie moszczonym,
Czwórką siwków sprzężonym....
Hej! Jadą sobie państwo młodzi, jadą,
Ze starostów radą,
Z okrutną paradą....
Hej!....
On ci chłopak—by sosna.
Ona krasna radosna!
Hej! Słodkie będzie, słodkie, to kochanie—
By jagód zbieranie!
Świat za raj im stanie!
Hej!....
Zasię ojce z kumami
Zasię druchny z gościami;
Hej! Tożto się zjechało luda wiele!
Będzie to wesele
Hulać dwie niedziele!
Hej!....

Przed karczmisko zjechali,
Już się w izby tłum wali....
Hej! Złaźta z woza, złaźta żywo drużki!
Dziewki—kiej kwiatuszki!
W tan wam rwą się nóżki....
Hej!....
Bierz się grajku do smyka!
Rżnij od ucha muzyka!
Hej!... Idą młodzi z śpiewką—idą w tany....
Aże dudnią ściany!
Aż głos leci w łany!
Hej!....

Słońce nie wróci....

I anim się obejrzeć zdołał,
Jak się me jutro zamierzchło w dal—wczora!
A toć dopierom duchy moje wołał,
A tak się z loty ich myśl niosła skora,
A takem rwał się w przestwór słońc świetlany!
I....otom już przyziemny i złamany!
Wyblakłem okiem w puste patrzę łany
Prac nieskończonych. A bezmocy zmora
Dławi mi piersi i wpija się w rany,
Co je ozdrawiać dziś—ni chęć, ni pora!....
Wiem, że do końca próżno będę bolał
I nadaremnie w noc słał wzrok, łzą szklany:
Już dla mnie Jaśni zamkniona zawora
I nocom Dziś—nie wróci słońce—Wczora....

A przeciem Drogę odszukał do Ciebie....

Ty, Panie, widzisz mą sierocą dolę,
Ty Panie znasz tęsknicy mojej brzemię,
Znać mi sam dałeś trosk stygmat na czole,
Smętek powszedni w przyziemny proch gnie
[mnie.
I Ty mi liczysz one dni tułacze,
Bo wiesz, żem wyszedł pielgrzymio nie wczora,
Ty mi dłoń kładziesz na oczy, gdy płaczę,
Ty duszę zleczysz, gdy się zmaga——chora
I Ty mi rękę dajesz, skoro padam.
A jeśli stracha mię drogi samotnia,
Głos Twój ja słyszę i gdy z Tobą gadam,
Noc mi się w gwiazdy jasno rozstokrotnia.
A w on czas, Panie—choć'em sam i biedny,
Z łez obeschłemi poglądam oczyma
Ku znakom Twoim—i ku nim bezwiedny,
Bezwolny idę, a moc ich mię trzyma,
A moc mię Twoja, Panie, życiem wiedzie,
I od dusznego broni mnie zbłąkania:
Więc choć'em nie z tych, co podążą w przedzie,
Twojego niechaj doznam zmiłowania!....
Bo Ty wiesz, Panie, że jeśli się słaniam,
I chwilą błądzę i chwilą się mylę,
To przeto wskazań Twoich nie roztrwaniam,
Jenoś mi, Panie, poskąpił na sile!
I w mar zaklętem stawiłeś mnie kole
Jenoś uczynił mnie—jako pacholę—
I wyjść kazałeś w świat życia nieznany
I złud nademną rozpiąłeś omany!....
A przeciem drogę odszukał do Ciebie....

Przeciem wybieżał z obłędów i matni
I o wędrownym idę do Cię chlebie,
Choć nie najpierwszy, przecie nie ostatni.
Zaś z onych dni mych cierniowego toru
Ani mnie zegna nikt, ani mnie zwabi;
A Twoich natchnień skarbnego prawzoru
Z piersi mych żadna przemoc nie zagrabi!
Ani mnie szyderstw nie zachwieją wrzaski,
Ani mnie mędrków nauczą wywody;
Jam nabrał światła, w Twoje patrząc blaski
I z Twoich krynic zaczerpnąłem wody!
Tedy—tą drogą—do ostatka iść mi,
Tedy tej drogi nic już nie odmieni....
A że już jesień, więc nowymi liśćmi
Dni mych krzew wątły się nie zazieleni.
Przeto już spocznę—już spocznę niedługo,
Bom ci też uszedł większą część mej drogi,
Bom się niejedną już znużył szarugą
Bo już nie jedne krwią zżyźniłem głogi.
Wiec niedaleczko już....A Ty mi, Panie—
Tułać się nię daj w padolnym rozłogu,
Jeno mi Swoje ukaż zmiłowanie,
A wnet daj spocząć u Twojego progu.

Na Mojej Młodości Skon

Idziesz odemnie! Odchodzisz odemnie!
Ani jednego nie dasz mi spojrzenia....
Schodzisz w przeminięć zamogilne ciemnie!
Idziesz.... Ach, idziesz już het—bezpowrotnie!
Jak żal mój ciężkie, wnet się zawrą wrotnie
za Tobą.... I nic mi nic—oprócz wspomnienia
nie pozostanie, nic—prócz łez brzemienia.

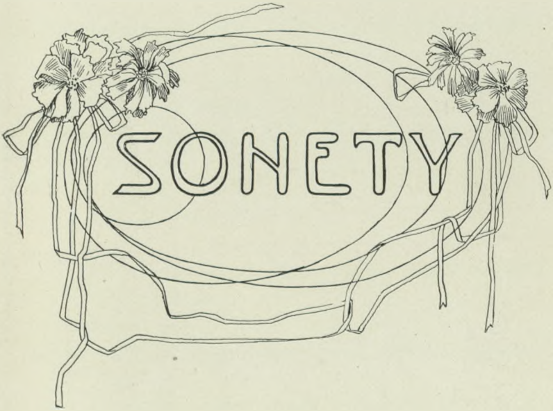
Idziesz precz Cudna moja—Jasna moja!
W mroku mi odtąd iść—odtąd samotnie
błąkać się życiem;.... ani mi ostoja,
ani spocznienie;....bez rosy, bez słońca—
niby pokutny darów twych roztrwońca—
wlec się;.... nie w wyżne mi gonić zawrotnie,
bo mi Twych skrzydeł brak, co niosły lotnie.

Na szarą resztkę mrocznych dni tułaczki
smętek mi druh, wątpienie mój obrońca:
życia katorżne wlec mi z nimi taczki,
aż rozkowania godzina uderzy,
aż się goryczy czara w pełń odmierzy—
i ześlą ku mnie wszech wyzwoleń gońca:
nazgonną ciszę i spokój bez końca....

A przecie we mnie moc była niezłomna
i prometejskich niósł mię duch rycerzy....
I była we mnie wiara nadogromna
I przemocarna zda się wrzała siła,
A zniczem—skra się zapałów paliła!
Więc śmiele czekał duch życia probierzy,
Bo czuł, że kocha i wiedział, że wierzy....

A dzisiaj!!.... Dzisiaj.... O żalu, o męko!!!
Oto się w gruzy moc moja zwaliła!
Od łez oślepły padam—drżącą ręką
Dróg szukam, błądząc i kaleczę dłonie....
Stygmat rozpaczy siwy padł na skronie....
A wiara zgasła, a miłość się stliła,
bom sam, boś Ty mię Jasna opuściła,....

Idziesz ode mnie, odchodzisz—o Święta!....
Twych tchnień woń cudna jeszcze ku mnie
[wionie....
jeszcze Twe zjawy duch mój zapamięta....
Idziesz odemnie.... Jeszcze mi lśnisz w dali,
Jako żegnalny słońca blask na fali....
.... O zachod już! O.... zmrok mię żalny
[chłonie—
To Młodość kona—i w łzach, we łzach tonie!


SONETY

Słowacki

I.

Jak zgiełkliwie Cię modlą!.... "O zstąp duchu
wielki!
"Zstąp, oświeć tych, co błądzą: zbudź w nich
chęci ścmione"....
A drudzy krzyczą: "W naszą każ, by poszli
stronę;
"Zło czynią,....więc ze serc ich cierń wad
wypleń wszelki!"

Ot ich modły.... Nie będą nam one—
zwaśnione
Wyrocznią nowej doby—Oswobodzicielki,—
Gdy każdy—widzi brata oko, źdźbłem spró-
szone,
A w swem nie dojrzy błędu wiecznej, krwawej
belki.

Nie napoją Cię, Wieczczu, głosy te radością;
Raczej rozdźwięków kramną wrzawą Cię
zasmucą,
Która nawet Twą targać śmie nieśmiertel-
nością!

Oto o płaszcz słów Twoich dzisiaj losy rzucą—
I to, co innych godzi, im—niezgody kością——
I——o grób dla Cię w ziemi ojczystej się
kłócą!....

II.

"Wierzył!"—"Nie wierzył!"—Kłócą się, ważą,
targują;....
Kto to był?.... sekciarz-dziwak, mistyk- panteista?....
Bogu—czy bogom grzmiała jego pieśń ognista,
Której strofy—by gwiazdy w nadchmurzach
kołują?....

Któż On?!.... Tak tępe karły ślimaczą myśl
snują.
Im w liter suchym kształcie racya oczywista!
Nie dla nich Jasnowidza myśl, w niebo
strzelista,
Więc—czaszkami w podnóże mocy Jego kują.

A On?——Jako meteor, świetlny goniec słońca,
Przyleciał, pieśnią w piersi Narodu uderzył,
Zbudził! I odtąd echo Pieśni gra bez końca...

A On!——On nasze wszystkie niedole przemierzył
I pozotał, jak Derwid, nasz harfiarz obrońca!
Bo *wierzył!*.... Ty wiesz Panie, że wierzył....
On—wierzył!

III.

Śpij cicho, śpij—na obcem, na macoszem łonie.
Śpij cicho, śpij, choć cudza tuli Cię mogiła....
—Długo czekać?—Śpij.... Będzieć się Ojczyzna śniła,
Że kiedyś do snu legniesz i na jej zagonie.

A choć Ty perłą w naszych Pieśniarzy koronie,
Choć z Twej lutni odmłodnień bije źródło—siła,
Jeszcze Twoja pieśń wszystkich serc nie roze tliła,
Jeszcze myśl w mętach własnych zarozumień tonie.

Więc zostań! Lepiej—zostań w obcych grobów cieśni!
O stronie śnij rodzinnej i czekaj z oddali,
Aże się bracia moi....pogodzą rówieśni,....

Aże się z dusz miernota do cna nam wypali
I będziem w gotowości serc na Cię czekali....
Wtedy powrócisz.—Wielki Król-Duch polskiej Pieśni.

Gdy z owym nurtem ....

Czem jest natchnienia mego skra wiecznopłomienna!
Czasem—to zapomnianych rajskich aryi nuta,
Ze srebrnych harf samotnych serafów wysnuta,
Podźwiękiem ocknie duszę, co się błąka senna.

To uczuć, pragnień—otchłań zawrotna, bezdenna,
Idei zjawa piękna—w zachwytach odczuta;
To Pieśni wzlot, co w liter więzy nie zakuta,
Nad dniem mym wschodzi święta, jasna—przepromienna!

Natchnienie—to niekiedy struga, wartko rwąca:
Gna nurty sperlonymi szumne, śmiałe fale,
Roznosi tamy głuche, zapory roztrąca....

....I gdy chcę z nurtem owym mknąć w twórczym zapale,——
Chociaż pieśń ma nikomu wody nie zamąca,
Kaleczę pierś na ludzkich serc bezdusznej skale.

Widzenie

Widzę Cię!—Widzę krasne, złotokwietne łany
I wian topoli smukłych i krzyż nad drożyną...
Słyszę skowronka trele, co mkną w dal nieb
siną
I jękliwy ton chłopskich skrzypek—rwących w
tany....

Czuję zapachy leśnych kwiatów tam, z polany
I woń wierzbowych baziek nad rzeki głębiną.
Czuję te tchnienia ciche, co z siół naszych
płyną,
Co lecą na cmentarne, zielone kurhany....

I wszystkie piękna Twe—Ty Ziemnio moja
święta
Widzę jasno oczyma duszy—łzawiącemi;
Myśl ma każde źdźbło trawy—krzew—kamień
pamięta....

Tułacze—bracia moi! Myślami wspólnemi
Porzućmy choć na chwilę codziennych jarzm
pęta:
Lećmy wziąć na grób w obcej—garść ro-
dzinnej Ziemi..

Czemś Ty?

Czem Ty jesteś kobieto?....Kryształem bez
skazy,
W którym się tęczobarwny kwiat rozkoszy
wznieca!
Tyś jest—jak smukła palma samotnej oazy,
Co pielgrzymie dni — pragnień nadzieją
ukwieca.

Kobieto! Tyś jest, jako mdła i chwiejna świeca,
Lub jako widm pustynnych ułudne obrazy;
Tyś lód, na którym życie gmachy rojeń skleca,
Tyś zjawy cud—pierzchliwszy od górskich
mgieł gazy....

Tyś kwiat kobieto! Tyś kwiat wiotkiego irysu,
Co główkę, do stalnego podobną kirysu,
Słania w takt chwilowego wietrzyków kaprysu.

Tyś w kochania symfonii akord przeuroczy,
Co duszę rzewnym smętkiem rozłzawia i mroczy
I zachwytnych pożądań drżący obłok toczy....

Z Motylich Dni

Myśl mą przejął niepokój jakiś dziwnie błogi:
Byłaż to jawa? Czyli sen był przeuroczy?....
O! Czyż sen równie rajski prześnić mogą
bogi!
Jakiż cud słodszą jawę przedemną roztoczy?!

Zdawało mi się, że słów Twoich ostre głogi
Skwitnęły mi w rozkosznych spełnień kwiat
proroczy....
Więcem w rozradowaniu łzami mył Twe nogi
A Tyś mi warkoczami otulała oczy....

A potem mi się zdało, żeś Ty pękiem róży,
Ja zasię ciemnobarwnym stałem się motylem...
Zawisnąłem nad Tobą.... i z ust wonnej
kruży

Przerozkosznych upojeń nektar chciwie piłem.
Ziszczenie rwących pragnień sen mi ten wy-
wróży!....
Ach! Co to?!....Skroń na cierniach Twoich—
okrwawiłem....

Carpe Diem....

Świat zamysłów naprzyszłych—to zwiewne
    ułudy,
Co czarę dni nieznanych martwem kwieciem
    stroją,
I nęcą—niby kuglarz znikomymi cudy,
I przelotnych powodzeń haszyszem Cię poją..

Widziałem zakochanych, co o szczęściu roją,
By mogli, dzielić z sobą drogi wspólnej trudy...
Biedni! Dopóki roją, wiara serc ich zbroją,
Lecz.... tę im wnet roztłuką zmarzłe losu
    grudy....

Ja——nie chcę zdzierać zasłon z przyszłych dni
    zrządzenia!
Żyję chwilą, w niej wszystkie sny me jasne
    zmieszczę:
I nie pomknę—by Ikar ku gwiazdom za-
    chcenia....

I jako on, nie runę w rozpacze złowieszcze....
Żyję chwilą!.... Nią wszystkie koję za-
    chwycenia,
Piję.... aż do upicia, szepcąc: jeszcze....
    jeszcze!....

Lunatyczka

I.

Nad brzegiem cichej, głębokiej wody,
W nocnych mgieł blade tulona kręgi,
Dusza jej snuła snów kwietne wstęgi
I wstępowała na marzeń schody.

Na błoń obłoczną, na chmur okręgi,
Wszedł księżyc złotą pełnią urody—
I promieniami gwiazd orszak młody
Wiązał w rydwanu swego zaprzęgi.

Dojrzał ją, objął w strug jasne sploty,
A każdy promień szeptał jej z cicha:
"O pójdź Wybrana!.... Ja mrę z tęsknoty!....

"Pójdź pić rozkosze z szczęścia kielicha....
"Ja cię na rydwan mój wezmę złoty....
"Pójdź, raj uniesień ci się uśmiecha!

II.

Zachwytów mara w jej sny się wkrada....
On ją w swych blasków tuli warkocze
I na szafirów niesie roztocze,
A ona z snów się tęsknych spowiada:

"Nieś mię Jedyny w światy przeźrocze,
"Skąd Twych promieni płynie kaskada!
"Nieś, gdzie mi świeci twarz Twoja blada,
"Niech Cię ramiony memi otoczę!....

"O weź mię Jasny!—Ja w Twem objęciu
"Przesłodkie—cudne znajdę zaśnienie,
"Jak w czarodziejskiem baśni zaklęciu....

"Płynę—jak trwożne miłości tchnienie,
"Co się wydziera z piersi dziewczęciu;
"Tęskna—jak struny cichnącej drżenie....

III.

Idzie doń całą duszą stęsknioną
Przez blasków wrota, przez chmur festony...
A księżyc świeci rozpromieniony,
A gwiazdy, cicho chichocząc, płoną....

Przyszła.... On żądzą straszny—szalony,
W swój trupi uścisk wchłonął uśnioną:
"Rozpal kochaniem, wzrusz, wskrześ me łono!
"Ocknij żar czucia, zgasły—zmrożony!....

Śmieje się dzikim upiora śmiechem....
Chwyta ją, miażdzy o ust kamienie,
Dławi, ssie, dyszy chciwie jej dechem....

A—gdy ostatnie z niej wypił tchnienie,
W bezdeń ją cisnął— —na ból-zbudzenie,
....Na jawę, co jest snów echem....

Za grób....

Kiedy w bezsenną noc osamotnienia
Ponosi myśli żal nieokiełzany,
Twoja mi zjawa koi smętku rany
I tuli ducha w ramiona wspomnienia.

Gdy pierś rozłkana w spazmie udręczenia
Drży, jak krzew wiotki—wichurą targany,
Twa blada mara—w ciszy kraj świetlany
Rozterkę moich tęsknień słodko zmienia.

Gwiazdna Ty moja! Tyś mi skrą jasności,
Co na dni szarych—ciężkiem, chmurnem niebie—
Jako jedyny dobry promień gości.

W bezplennej siejbie——na jałowej glebie
Życia—Tyś rosą,—Tyś moc mej stałości!
O Święta! Ja w grób wezmę cześć dla Ciebie.

SONETY AMERYKAŃSKIE

U POMNIKA LINCOLNA

Wstał z krzesła kurulnego.... Wstał—ucichły
tłumy.
Patrzą w niego—słuchają: a on schylił głowę
I milczy....Znać rozważa przyszłych słów
osnowę;
Na twarz mu dobrotliwej pada cień zadumy.

Przemówił. Niby gromy!—Słowa piorunowe
Mknęły, jak kanadyjskim borem wichru szumy!
Takie mu z ust szły prawdy proste, silne,
zdrowe,
że—przykazaniem będą—potęgi i dumy.

A lud słucha,—kraj słucha i z czcią ukochania
Spisuje jego słowa w pokoleń pamięci
I podąża za niemi w drogę—wiecznotrwania!

A z drogi onej nic go nie zwiedzie, nie znęci:
Lud idzie, naprzód idzie i sił nie roztrwania
I w zgodnym czynie—Ojca Ojczyzny—cześć
święci.

POMNIK KOŚCIUSZKI W PARKU HUMBOLDTA W CHICAGO

A skądże Ty—tułaczy swobód Bojowniku!?...
Jakież Cię z podwawelskich snów ocknęły siły
I— by żywym Cię—w bronzie—hen, aż tu stawiły;
Polski dąb w obcej puszczy wrzawnym mateczniku.

Wkoło zgiełk stujęzyczny.... Ty na swym pomniku
Trwasz cichy; w licu uśmiech pogodny i miły;
W oku Ci się tęsknice dawne spromieniły....
Trwasz—czekasz.... Z Tobą wszyscy my! Nasz NACZELNIKU!!

Czekamy,—choć podziśdzień w bezowocnym znoju....
Czekamy,—choć podziśdzień w bezprzestannej męce....
Czekamy,—choć podziśdzień w bezwycięskim boju....

Jeno nam chwilą dusze omdleją w udręce,
Jeno się szarpią serca we wnętrznym rozstroju,
Jeno łzy....! I krwią rdzawe w niebo wznosim ręce.—

PUŁASKI W WASZYNGTONIE

Twórcy pomnika, Kazimierzowi Chodzińskiemu—z bratniem pozdrowieniem.

Po Pennsylvania Avenue korowód mknie tłumny,
Rwie się z nim Pieśń rozłkana, drżą szumne sztandary,
Płyną wstęgi i laury....Dwu światów to dary,
Dwu ludów hołd serdeczny, hołd zwycięsko—dumny!

Idą;—leci nad nimi duch Polski—ofiary,
Co od narodu swego męczeńskiej wstał trumny,
Na chwilę naw wawelskich ostawił kolumny:
Tułaczom w kraju nowym—zjawia cud: Kraj Stary!....

A.... Pan Kaźmierz Pułaski ze swego pomnika
Patrzy żywy, a świetny! Jasny—by jaśń ranna!
Patrzy i śmiałą dłonią wstrzymuje konika....

Tłum go wita! Grzmią głosy: Hej-Bar! Hej-Savanna!
Tryumfu okrzyk bije, w zaświaty przenika:
Echo mu Sławy wiecznem wtóruje—Hosanna!

Z Cyklu "Michigan"

I.

O ZACHODZIE.

Na bulwarowym brzegu stoję wykowanym,
Patrząc w dal—nieb odbiciem cudnie zbłękitnio-
ną:
Na srebrołuskich falach złote smugi płoną
Zachodu, co się kłoni ku toniom świetlanym.

A rozigrane fale szumnym i zmieszanym
Rozhoworem perlistym w myśli moje wioną...
A z ponad poświat wodnych raz świtną—raz
toną
Zjawy jakeś, co do mnie mówią głosem zna-
nym....

I jakieś mi zachwytne wskazują widzenia,
Co choć dalekie—mnie są czemś bliskiem, ko-
chanem,
Ku czemu rwie się dusza z szlochem roz-
tęsknienia—

—Za słońcem Ziemi własnej—hej, niezapo-
mnianem,
Płaczę—wyciągam ręce ze zachodów cienia
Na bulwarze samotnym, ponad Michiganem...

II.

WIECZOREM

Na granatowo lśniącej toni—błonie falne,
Które spóźnionych łodzi wiotkie smugi prują,
Z za wód miesiąca łuny biją tryumfalne
I skroś jeziora—drogę wyiskrzoną kują....

A tam, kędy szafiry mienią się oddalne,
—By świętojańskich chmary świetlików się snują:
To spojrzenia odbiegłych statków—pożegnalne;
Bliżej rybacze łodzie na zdobycz czatują.

Cicho.—Połóżcie wiosła.—Łódź drży na głębinie,
Z jej masztu blask latarni w wodzie szkli się wężem....
Cicho.... Mój wioślarz—murzyn gra na mandolinie.

A tułacza myśl tęskna hen—ku gwiazdom płynie....
Gwiazdy! Siostry! Tęknice! Jakże was dosiężem?!
Czyli Was zmodlim pieśnią, czy weźmiem orężem?

W jakiem Wy zaklęć słowie i w jakich walk czynie!

III.

WSCHÓD SŁOŃCA.

Z zadrzemanego miasta na jeziora brzegi
Wyszedłem jasnomgławe.—Dzień wstaje wiosenny.
Pusto.—Tylko na grobli jakiś rybak senny
Do łowu szarych sieci zastawia szeregi....

Grzbiety fal szmaragdowych stroją się w pian śniegi
Na Świtu powitanie, co z zawód promienny
Idzie, niosąc na światy blasków skarb bezcenny,
Idzie i w płaszcz błękitów złote sypie ściegi.
W dyamentowym rydwanie wschodzi jasne słońce:
Skrzydlatymi rumaki przez lazurów błonie
Gna,— — a noc przed niem pierzcha hen— za ziemi końce!

Tak—Prawda, gdy płomienny miecz—czyn ujmie w dłonie,
Fałsz i brud precz rozgromi, ludów Świt więżące,
Zwycięży i swym Chrobrym laur włoży na skronie.

IV.

MICHIGAN ZAMARZŁY.

Jak zgasłych wieków mury zburzone i wały,
I jako łzy zamarzłe płaczącej ludzkości,
Legły fal jeziorowych zlodowiałe kości,
Styczniowym wbite wichrem na pobrzeżne
skały.

A w śmiertelnej igraszce żywiołów wściekłości,
Jakieś z fal kształty straszne wstały—w lód
skonały:
Tu kra brudna i płaska, by krab spotworniały;
Tam trupami gigantów mróz bezmiar wód
mości....

Martwota. Patrzę na nią w odczucia hypnozie.
Zimno piersi mi kąsa, lecz w myśli się pali
Bunt życia, co nie skrzepnie i w kamczackim
mrozie!

Lawa czynu lodowe zatory rozwali!
Wiosna ocknie świat, zmarzły w ciemności i
zgrozie,
Wejdzie słońce na ludów i na wieków fali!

V.

BURZA.

I rzekłbyś, że jezioro, że niebo się wściekło,
Że rozszalałość ślepa żywioły porwała
I że na ziemię całe zwaliło się piekło,— —
Tak się na Michiganie burza rozpętała!

Słońce dawno za chmur czerń bezmierną
uciekło,
A z fal w niebiosy pluje piana mętno—biała.
Zniszczenia pieśń orkiestra piorunów zagrała
I przerażenie w siność ziemi twarz oblekło.

A brzegi w klęsce zlewy, w zalęku wichurze,
Jęczą drzew koronami—łkają w poniewierce
I ramiona rozpacznie wynoszą ku górze....

A toż to Twój lud—Panie—w takiej łka
rozterce!
A toż to nas tak łamią odwiekowe burze
I grom wali po gromie w samo ludu serce!!

VI.

PORT.

Port: zacisze. Tu nie wrą zmęcone bałwany;
Woda głęboka, równa, cicho się układa.
Tu się tulą spłoszone rybaczych bark stada,
Tu statek, dymem ziejąc, chroni się zdyszany.

Wiatr zmilknął i port milczy: spoczął spracowany.
Z grobel już poszli wszyscy; Pustka z Ciszą gada....
Na toń gmachów nadbrzeżnych drżący obraz pada;
Tam w wodę patrzy okręt, falą kolebany.

Z orkanów rozpętania dobiegłem przystani:
Jeszcze wyjącej burzy ucho pogłos słyszy....
Ileż z nas ona wzięła sił w niewolniej dani!

Strwożonych, rozproszonych liczę towarzyszy.
Panie! Otośmy walką śmiertelnie znękani....
Panie! Wwiedź nas do portu! Ukojenia! Ciszy!!

"Starved Rock"*)

I.

WIECZÓR.

Jakby zmartwiałe w grozie—potworne urwiska
Z bezbrzeżnych niżów nagie wydarły się w chmury!
Jeno skarlałe sosny czernią je u góry.
Niby na na zżółkłej czaszce—zeschły laur połyska.

Wieczór idzie.—Sam stoję na szczycie skaliska:
Słońce, odchodząc, wachlarz swój purpuropióry
Na widnokręgu blade rzuciło lazury
I żegnalnych całunków strzały w niebo ciska.

Zmrok.—W dali jeszcze widać blaski cicho mrące,—
Tu już cień legł wokoło, smutny a głęboki—
Jak te otchłanie skalne, zatratą nęcące....

Z przepastnych jarów pełznie lęk upiorooki.
Budzi echa.... w noc czarną wypędza je drżące....
.... Jakieś słychać westchnienia, szelesty, czy kroki....

---

*) "Starved Rock"—Skała głodowa, nad rzeką Illinois, w Stanie tejże nazwy, niedaleko miasteszka Utica,—tak nazwana od śmierci głodowej, jaką tam poniósł około r. 1770. cały szczep Indyan—Illinów, oblężonych przez Indyan—Pottawatomie: woleli zginąć do ostatniego z żonami i dziećmi, niż się poddać,

II.

W NOCY.

A gdy na "Starved Rock" wichrzycą noc przyleci,
Widmowy jakiś pęd w załomy skał uderzy,
Z poza huczących drzew strach ślepy zęby szczerzy,
Błędnych ogników rój gromnice w jarach świeci....

Po niebie chmury mkną, by stado nietoperzy,
Spłoszonych przyjściem widm z odbiegłych het stuleci:
Słychać w nich kobiet jęk, kwilenie słychać dzieci....
Z chmur na skalisty wirch cały tłum duchów bieży!

Podobnie w Dziadów noc w dalekiej mojej stronie
Upiorny zlata świat w cementarne uroczyska
I hula w blasku świec, co nad grobami błyska.

Tak na Illinów grób wichr nocą widma ciska
I wyje zgrozy pieśń o bohaterów skonie....
Hej pieśń!....Okropna pieśń!!- -Strach od niej i mróz w łonie....

Z dawnych Wierzeń

O, Przyjaźni! Tyś dobrym młodych dni
Aniołem,
Co srebrzystymi loty pod obłoki wzlata;
Ty w blaskach aureoli, lśniącej Ci nad czołem,
Rozświecasz duchy zniczem idei—z nadświata.

W Przyjaźni dłoń się z dłonią, a z czynem
czyn brata
I ofiarnych poświęceń zwieńczają się kołem.
W Przyjaźni najznojniejszych prac—najwyższa płata,
Bo i wesele dzieli—i łzy roni społem.

Jedyna to jest jasność—gdy zewsząd ciemności
Jedyna to wyniosłość na skarlałym globie
Jedyna swiętość w człeczych nędz wszechpadolności.

Przyjaźń!—Jeśli ją najdziesz w wczesnej
życia dobie,
Co Ci duszę uskrzydla zachwytem młodości,—
Nie opuścisz jej nigdy; chyba....chyba w
grobie!

Do moich młodych Przyjaciół

Gdy wśród człowieczych dusz i serc czczości
Zdrad—fałszu zranią cię rdzawe ciernie,
Nie złorzecz przecie—a chowaj wiernie
W Twem sercu znicze—Miłości.

Pośród ułudnych życia nicości
Ducha gdy wątpień owładną czernie,
Nie padaj! Módl się—Bóg miłosiernie
W duszy Ci—Wiarą zagości.

I choć Ci nieraz krwawe zawody
Wzrosną w dni szarych stromej kolei,
Nie trać odwagi,—zwalcz, łam przeszkody!

Niech—choć wsród losu burz i zawiei,
Lecz zato w jaśni ducha pogody—
Świeci Ci słońce—Nadziei.


Z CYKLU
"TY WIESZ"

Poszedłem wczoraj....

Poszedłem wczoraj drogą oną,
Którędyśmy chadzali razem....
Czy ją pamiętasz, droga żono?
Tę ścieżkę—cichą, zacienioną,
Co jest, by naszych dni obrazem....
Czy ją pamiętasz?

Pomnisz—Jedyna—wieczorami
Idziem, z ogrodów pachną róże,....
A my we dwoje tylko—sami!
Z chat, co lśnią okien źrenicami,
Wieczorny pacierz mknie ku górze....
Pomnisz te chwile?

Idziemy—było—skroń przy skroni,
W siebie wpatrzeni, rozmarzeni....
Nad nami strop z szafirów toni,—
My—skroń przy skroni i dłoń w dłoni
My razem!.... Nikt już nie odmieni!
Już nikt na świecie!

A nad głowami, nad naszemi
Drzewa się sprzęgły koronami,
Ramiony kłonią szumiącemi,....
Kiściami wioną pachnącemi....
Szczęścia modlitwę szepcą z nami
I rozkochania....

Nocnych świerszczyków gra kapela,
Zdala ligawki ton wtóruje,
Słowika słychać pieśń—minstrela....
Ot-ci naszego to wesela
Muzyka się urocza snuje!....
Rajska muzyka!

Jam w Twe—mych słów ciekawe uszko
Wymarzył cichą pieśń miłosną....
Mówiłem: Będziesz mi dziewuszko,
Całego życia dobrą wróżką!
Będziesz mi słońcem! Będziesz—wiosną!
Będziesz mą Dolą!....

Jaśminu zdjąłem śnieżną wiechę,
Nią włosy Twe królewskie zdobię;
Tak—Cię pod moją wwiodę strzechę
Na smętek wspólny i pociechę—
Jasności ma! Wziąłem Cię sobie
Na złe i dobre.

Wspomnienia cudne! Sny me cudne!
Wyście mi—by odmłodzeń zdroje!
Nie zwiało mi was życie żmudne,
Doby nie starły was pogrudne!
Ostało ze mną Szczęście moje,
Boś Ty jest przy mnie!

Więc zachowałem serce młode,
I zachowałem jaśń spojrzenia,
I czystą w duszy mam pogodę,
I w dolę szarą—Światło wiodę,
Co moje wszystko rozpromienia:
A Tyś tem Światłem.

....Poszedłem wczoraj ścieżką oną,
Któredyśmy chadzali—
Pamiętasz?

Kocham Cię!

Kocham Cię dziewczę! Cóż Ci powiem więcej?
Niech Ci to słowo wkoło się rozkwieci,
Niech się nad czołem Twem wśród gwiazd
zanieci,
By czarodziejski dyadem książęcy....
Kocham Cię dziewczę!

Kocham Cię, Słodka moja!....To wyznanie,
Gdzie stąpisz, świat Ci ściele złotogłowiem;
Gdy śnisz, nad Twem się kolebie węzgłowiem,
Jako anielskich harf nieziemne granie:
Kocham Cię dziewczę!

Kocham! Chcę być Ci tem, czemś Ty mi,
Jasna!
Być Ci słodkością życia,—życiem samem
I szczęściem, słowy nieopowiedzianem,—
Drogim, jak Ty mnie, jako dusza własna!....
Kocham Cię, dziewczę!

Kocham Cię, kwiecie Ty mój śnieżno-biały:
Jaśminem zwieńczę Twe liliowe skronie,
Do snu rozkoszy utulę na łonie—
I niech wkoło nas świat nam zczeźnie cały!..
Kocham Cię dziewczę!

Kocham. W tem słowie skarb duszy Ci
składam:
Cały ów trud, co życiem mem szamoce,
I pieśni mej niezwyciężone moce,
I wszystko, com jest,—co we mnie—spowiadam.
Kocham Cię dziewczę!

Chyba czarujesz! . . .

Dziewczyno, przymruż Twe cudne oczy!
Zasnuj je ciemną rzęs tęczą,
Czar Twoich źrenic myśli mi mroczy,
One mię palą i dręczą....
A burza pragnień w piersiach się tłoczy!
Więc—przymruż oczy!

Skryj ząbków perły za warg korale:
W uśmiechu lśnią tak ponętnie....
Ach usta! Ust-róż pragnę zuchwale,
Czar ich chcę pić bezpamiętnie,
Pić do omdlenia w zachwytów szale....
Skryj ust korale.

A zwiąż mi włosów te sidlne sploty,
Co przysnuwają do Ciebie,
W koronę uwij Twój warkocz—złoty,
By rozblask świtu na niebie!
W uroczo zdradne rwie mię zawroty
Twój warkocz złoty.

Odmieńże kibić, piersi łabędzie
O słodkiej jaśminów woni:
Drżącą pieśń pragnień myśl o nich przędzie
I do nich—ach, do nich goni!....
Wciąż o nich marzę—i widzę wszędzie
Piersi łabędzie....

Zakryj sukienką Twą nóżkę małą
Żar w krwi—jej widok roznieca:
I rwie mi duszę, w szał rozgorzałą
Kwieciem płomiennem ją skwieca....
Ha, spłonę!.... Dziewczę—sukienką białą
Skryj nożkę małą.

Nie mogę patrzeć na krasy Twoje
I zdala cichym stać—cieniem!....
Iść mi! Lecz myśli upartych roje
Z Tobą ostaną—pragnieniem!....
Odejść?! Dziewczyno!.... Zostać się boję...
To—czary Twoje!....

Zbudź Się!

Dzień—dobry,—cudna moja Dziewczyno:
Z słodkich Cię budzę śnień—
Świt już i rychło w mgłach gwiadzdy spłyną,
Z powiewem zarannych tchnień.

Słowiki finał nocy nam grają
W miłosnych smętków głos;
Pieszczot motylich ślady zmywają
Lilije w brylantach ros.

Świt już Dziewczyno—przetrzyjże oczy,
Zgoń z lic upojny sen:
Rozkoszy śnił się raj przeuroczy....
Już świt i sny—umkną hen....

Sny umkną zwodne, ostanie jawa
Jasnych—miłosnych dni:
Ot—pod okienkiem Twem chłopak stawa,
Kochania baśń szepce Ci.

Jeszczeć się rzęski cieniste mrużą,
W światłkach powieki drżą;
By ponad kwietną chylę się krużą
I główkę całuję Twą....

Całuję usta, rozśmiane oczy
I nagie ramiona Twe,—
Czuję, jak moc Cię całunków mroczy....
Zda Ci się, żeś jeszcze w śnie....

Więc do mej piersi przytulisz głowę,
Pieszczot wspominasz sny;
Już świt! A zbudź się na raje nowe!
"Dzień—dobry"—pieszczocho Ty.

Kiedym jest sam......

A kiedym sam, kiedym jest sam,
Gdy Ty nie jesteś ze mną,
Jeno już smętek w duszy mam—
Od łez mi w oczach ciemno....

Jeno się w sercu niesie żal
I drży bezbrzeżna skarga,
Niby on wichr, co lecąc z hal,
Limb warkoczami targa.

Jeno samotność cicho łka
I jękiem rwie się z łona,
Jeno tęsknica sieci tka,
W których mi Pieśń ma kona....

A cisza szepce myśli złe—
Dławioną drży rozpaczą....
A oczy pustki, wielkie—mdłe
Ze mną—nademną płaczą.

Kiedym jest sam, o kiedym sam,
Gdy Ty nie jesteś ze mną!....
....
....

Prośba

Niechaj Twe wonne, ciemne włosy
Oczy utulą mi spragnione,
Niechaj z nich łez wypiją rosy,
Któremi smętki me sperlone!
Daj mi Twe usta, daj gorące,
Niech mi uciszą tęknic skargi,
Niech—jak Sakrament—moje drżące
Uświęcą rozmodlone wargi!
I niechaj mi ochłodzi skronie
Twych piersi kwiecie jaśminowe....
Ukoj, ukołysz na swem łonie
Biedną ma głowę.......

Słodka moja! . . .

Otulone w blask miesiąca
Wonne główki kwiaty gną,
Płynie noc, kochaniem tchnąca—
Słodka moja, płyńmy z nią....
Klomby róż woniami dyszą,
O pieszczotach roją sny,
Ciche wiewy je kołyszą—
Każdy pąk upojnie drży....

Słodka moja! W noc tę jasną
Ze mną pójdź w miłości świat!....
Nim nam gwiazdy nie pogasną
Pójdźmy rwać rozkoszy kwiat!
Nim dni młode pomkną w dale,
Nim korony zwiędną róż,
W rozkochania cudnym szale
Pijmy słodycz z życia kruż!

Biały kwiecie mój!—Dziewczyno!....
Pójdź w raj pieśni, pójdź w maj róż,
Nim kwiat zamrze,—tony zginą,
Nim czar złud nie pierzchnie już;—
Póki moc zachwytów w łonie,
Świeć mi Ty w brylantów skrach!
Cudów sen niech nas owionie!....
Obudzenie——zgaśnie w łzach....

Słodka moja! Pójdź w noc jasną!
Ze mną pójdź w uniesień świat!
Nim nam blaski gwiazd nie zgasną,
Pójdź—rozkoszy czeka kwiat....
Nim dni młode pomkną w dale,
Nim korony zwiędną róż
W upojenia rwącym szale
Pijmy szczęście z życia kruż!....

Serenada

Śpij słodko jasny kwiecie mój,
Już kwiaty wszystkie śpią....
I senne gwiazd źrenice
Na nieb głębinach lśnią....
Już słowik śle kochania śpiew
Z wonnego klombu bzów—
I piosnką tuli krzew kaliny,
Spowitej w blask miesiąca siny,
Do czarodziejskich snów!....

Słowika rozkochany śpiew
Tak słodko-rwąco drży,
Że kwiaty rozmarzone
Brylantów ronią łzy....
A ty—nad mej Dziewczyny skroń
Wian marzeń piosnko wij:
Śnij mi Jedyna o kochaniu,
O szczęścia rychłem nam zaraniu,
O mych pieszczotach śnij....

Opowiem Ci mój Sen....

Opowiem Ci mój sen—sen, piękny—jak marzenie dziewczęcej główki, co o ślubnym wianku śni.... Opowiem Ci mój sen, po którym przebudzenie jest mi szarugą łez, jest pasmem żalnych dni:

Mglista zapadła noc, bo dzień był chmurny blady....A jam Cię szukał wciąż, szukałem cały dzień. Tęsknoty głucha moc gnała mnie, gdzie choć ślady Twych drobnych ujrzę stóp—postaci choćby cień. Więc w oknam patrzył Twe, osnute firankami, gdziem dawniej często tak Twą główkę witać zwykł: na ciemnem szyb ich tle deszcz dzisiaj spływa łzami i kwiatów listki mrą: Twych oczu blask im znikł!

Wracałem do dom zły, z zawodów męką w łonie....

Chciałem przed ludźmi skryć mój żal i smutek mój!....

Potem pierzchnęły mgły, deszcz ustał, na nieb skłonie miesiąca lśnił się sierp i gwiazd migotał rój.

Płakałem! Żal i gniew rwał myśli udręczone.... Aż śmierci przyszedł brat, jak ona ciężki, mdły,—na oczy mi wiał mak i serce unużone z palących otarł łez, w ukojne tulił sny.... O, w błogie tulił sny, tak cudne—jak marzenie dziewczęcej główki, co o ślubnym wianku śni.... Opowiem Ci te sny, po których

przebudzenie jest mi szarugą łez, jest pasmem żalnych dni....

Więc śniąc, wrociłem znów pod moich smętków okno: żal krew mi z serca pił i myśl rozdzierał mdłą z upiornych żądzą kłów, bo wciąż w łzach deszczu mokną oczy Twych pustych szyb, w nich kwiaty-więźnie mrą.

Nie wyszłaś....

Zdjął mię żal i precz z tych miejsc uciekłem, gdzie mnie niechęci Twej ugodził głuchy grom! Lecę—mknę w jakąś dal, w mózgu z rozpaczy piekłem.... Tak! Uciec! Uciec chcę, zapomnieć, gdzie Twój dom!....

Wciąż dalej, dalej!... Precz! Jak widmo—zatraceniec mknę...Za mną wspomnień tłum w pogoń szyderstwa śle,—lecz dni przeżytych wąż w migotny, zdradny wieniec plącze, nie puszcza mnie i wolę duszy ssie—i w czarny wątpień kir mota przedemną drogę.... Ja wiem, że odejść chcę, że odejść muszę precz,—lecz w pragnień wrący wir pojmany, już nie mogę iść dalej i znów prąd rozpaczny rwie mnie wstecz.... Aż padłem, gdzieś na zrąb przepaści zawieczony....

Cierpień nie czuję już—wzrok gaśnie—stygnie skroń.—Zda się, że w śmierci głąb duch tonie udręczony i czekam, kiedy mnie uciszy już jej dłoń. Czekam!....

Wtem słyszę głos, tak słodki, taki miły, że jak niebiańskich harf muzyka święta brzmi: "Gdy dni Twych jasny los na chwilę chmury zćmiły, czemu Twój biedny duch w rozpacznej trwodze drży?—Dlaczego w myślach Twych niewiary troska gości, co dławi widmem zdrad i ssie ufności krew? Że kochasz, —ja to wiem; lecz czemu w Twej miłości zawodów płacze lęk, nie ufny szczęścia śpiew?"

I zaraz— w onym śnie—przemknęły me udręki, dawno nieznanych ulg w oczach mi błysły łzy. Boś przyszła!! Czoło me do Twej się tuli ręki i —jam by z martwych wstał, bo przy mnie byłaś Ty!....

Słodkich upojeń szał uskrzydlił mi ramiona: przypadłem Ci do stóp całować nogi Twe....

I w śnie tym jam Cię miał blisko—ot tu u łona, co—niemal zgasłe już, nowym tchem życia wre.... Ciemny Twych włosów zwój owinął moją szyję—i z oczu Twych, z Twych ust letejski czar jam pił.... Wnet zcichł mi wątpień bój, terazem czuł, że żyję, bo tuż przy piersi mej żar Twego łona bił!

Potem przez kwietną błoń wiodłaś mnie w kraj uroczy, co tęczą rajskich zjaw pociągał nas—jak grzech....

Nagle Twa mała dłoń przysłania moje oczy i z słodkich ekstaz tych cichy mnie ocknie śmiech....

Zadrżałem.... W myśli wre niepewność i zdumienie:

"Dokąd przywiodłaś mnie? Czy szydzisz moim łzom?!"

A Tyś odrzekła mi:

"Tu,—gdzie Twe——*Przeznaczenie!*"....

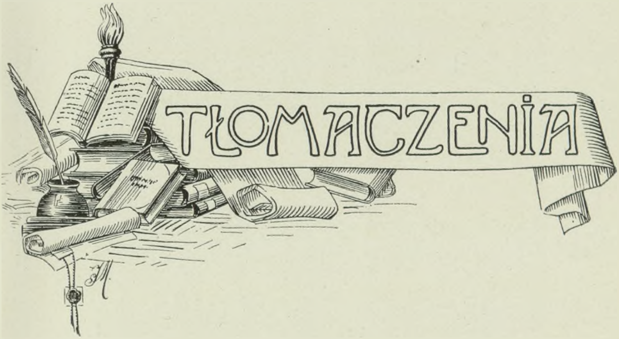
I znikłaś, a jam Twój przed sobą ujrzał dom.

Zbudziłem się.... i łzy na twarzym czuł gorące.... W mrocznej izdebce mej znowum się ujrzał sam!.... Znikły me cudne sny.... Zostały tam, na łące, po której wiodłaś mnie w krysztalny szczęścia chram!—Znikły me złote sny, tak piękne—jak marzenie dziewczęcej główki, co o ślubnym wianku śni.... Nie wrócą już me sny—a po nich przebudzenie jest mi szarugą łez,—jest pasmem żalnych dni.....

....

Przyjdę....

Nocką przepastnie-ciemną, siną
Przyjdę do Ciebie znów Dziewczyno....
Skostniałą, zimną, białą ręką
Zapukam w małe Twe okienko,
We mgle pod ścianą domu stanę,
Wtulę się w wichrem krze targane,
żalne westchnienia męką stłumię,
W ulewy łzach i w drzew poszumie;
Ku Twej izdebce duchem wionę,
Przed oczy stanę, w ciemń wpatrzone:
Źrenice ockną Cię oślepłe..............
Dotkną Cię chłodne dłonie skrzepłe,
I rozełkanym Ci szelestem
Nad samą głową powiem:—Jestem—
....
Ty będziesz słuchać drżąca, blada,
Jak Ci mój błędny duch powiada
Tęsknicy swojej moc nieziemną
I będziesz moja, będziesz ze mną.
I będziesz słuchać szeptu mego
W szemraniu deszczu jesiennego
I w głuchym drzew-widm rozhoworze....
W północnej do Cię przyjdę porze,
A w taką noc przepastnie-ciemną
Będziesz znów moja, będziesz ze mną.
W jesiennej nocy łzawej słocie
Duch mój, czy upiór przyjdzie do Cię.


TŁOMACZENIA

Hymn

Te Deum Laudamus.

(*Przekład wolny z oryginału łacińskiego*)

Chwała Ci! Chwała Boże!
Tyś Pan, mocen stworu wszelkiego
W Tobie, Twórcę przedwieczystego
Światów modli wszechprzestworze,
Tobie Aniołów chóry
I moce przypadolne i nieb raj nadchmury
Tobie Cherubiny
I Serafiny
Pieśń nucą nieprzebrzmiałą:
O Święty! Święty! Święty!
Zastępów Pan—Bóg jedyny,
Myślą człeczą niepojęty!....
Niebiosa i wszech światów globy i okręgi
Nie zmieszczą, nie ogarną Twej chwały—potęgi.
Więc Apostołów Twych druża gromada
Serdeczne Ci hołdy składa:
Więc—ci Proroki-Wieszcze Imię Twoje głoszą;
Więc Ofiarnicy biali mąk swych kwiat Ci znoszą;
Więc Kościół Twój po wszystkie narody i kraje
Za Rodzica Cię swego wyznaje
Boże, Panie majestatu!
Jako i Syna, Któregoś dał światu
Syna jednorodzonego—
Prawdziwie istotnego!
Jakoż i Ducha Świętego—

Uświęciciela—
Ukoiciela!....
Tyś chwały Król, o Chryste—
Syn Boga—Sam Bóg w wieki wiekuiste!!
A pragnąc ród człeczy wznieść z błędu krzypoty,
Do Matki—Dziewicy zstąpiłeś żywota;
Tyś zgromił śmierć samą, zdruzgotał jej groty
I zdawna zamknione niebios rozwarł wrota.
A potem zasiadłeś po prawicy Ojca
W Bożej światłości....
Aż Sędzią znowu na świat przyjdziesz Panie;
Tedyć błagamy z nędz ludzkich ogrojca:
Gdyś nas krwią obmył z zmaz opleśniałości,
Daj nam z Świętymi Twymi obcowanie—
I do nawiecznej wiedź nas słoneczności!
I racz Twój naród wybawić o Panie!
Racz go wznieść ponad postronne narody
I daj mu dolę i chroń go od szkody,
I Sam nad nami weźmij królowanie!
To, błogosławiąc Ci, modlim błaganie:
Niechaj nad nami zawdy tak, jak ninie
Imię Twe, Chryste, święci się i słynie.
A kiedy na nas—Dzień On—ześlesz Boże,
Racz zmiłowaniem wejrzeć na Twe sługi;
Dobroci Twej niewyczerpane morze
Ostoją naszą,—nie nasze zasługi!
Więc w sądu dobie
Wspomnij, jakośmy zaufali Tobie.
Czem spragnionemu krynic zdroje czyste.
Tem dla nas łaska Twa wśród życia spieki!
Pijem z tych krynic—przeto nie zginiem na wieki!
Spraw Chryste!

Z MOTYWÓW BUŁGARSKICH

I.
Smętna Serenada

Księżyc srebrzyście lśni poprzez chmury,
Słodką pieśń dzwonią słowików chóry:
Serc swych modlitwę snują uroczą
A mnie,....mnie duszę smętnice tłoczą....

Żal-tęskność serce młode przygniata!....
Dla Ciebie, Dziewczę, pójdę w kraj świata,
Dla ciebie chatę mą cichą rzucę,
Za Tobą pójdę i....i nie wrócę....

Twa jasna zjawa płynie przedemną,
W dal mnie porywa bezbrzeżną, ciemną,
A ja przez łez mych cichą głębinę,
Choć jej nie ścignę, wciąż ku niej płynę.

II.

Wiejskie Kwiecie

Za miastom wyszedł w zarannej porze
I kiedy myśl ślę, gdzie świtów zorze,
Widzę przed chatą dziewczę—by kwiat
W rozkwitłej wiośnie krasy i lat.

Wśród drobnych grządek rwała bławaty,
Potem wian płotła na progu chaty,
A potem cudną liliową skroń
Wiankiem stroiła dziewczęcia dłoń.

Patrzę.... A w sercu jątrzą się żale:
Nie ja kochaniem twą pierś rozpalę
Nie ja,.... choć nęcisz jak cud, jak czar,
I chociaż pragnień zaniecasz żar.

III.

Pobudka Bojowa

Hej Bułgary zuchy! Nie spać nam, by głaz!
Miecz ujmijmy w garście! Boju nadszedł czas!
Zrzućmy jarzmo wroga, co gnębi nasz lud,
Bóg z nami! Pomoże! W pomoc ześle cud.

Podnieś Ojców sztandar, Bałkan stary lwie,
Na bój gromkim rykiem zwołaj dzieci Twe.
Zwołuj dziatwę z borów, zwołuj z gór i hal,
Hartuj w ogniu pomsty dusze ich na stal!

Wstańmy, wstańmy Bracia! Sam Bóg woła nas!
Nastał po niewoli,—zmartwychwstania czas:
Gdy raz jeno wstaniem razem—będziem żyć,
Lud, co wolność kocha, wolnym musi być!....

Z Heinego "Nowej Wiosny"

I.

Już wiosna z ślubnym podarunkiem,
Wśród dzwonnych ptasząt pienia—
Przybywa, aby Państwu Młodym
Naślubne nieść życzenia:

Przynosi jaśmin, bzy i róże
I fiołków wonne zioła....
Prócz tego: dla niej ma—szparaga,
Dla niego—karafioła....

II.

Otóż zawarły serca nasze
Miłości świętą koalicyę;
Pojęły, bijąc wciąż przy sobie,
Rajskich rozkoszy tych delicye.

Ach!....Tylko biała ta różyczka,
Coś ją u piersi swej przypięła,
Ta—koalicyi uczestniczka
Zgniotła się....zmięła....

* * *

(*Z niemieckiego.*)

Wciąż myśl w mej główce tkwi,
Co też—On rzec chciał mi
Tym pękiem róż?!....

Ja—w każdym moim śnie
Widzę go w wspomnień mgle,
Choć—poszedł już....

Ni matce zdać się z tem,
Ni ojcu mówić śmien
Co w duszy drga!....

A krasna kwiatów błoń
Stokroć cudniejszą woń
Dziś dla mnie ma!!....—

A cały—cały świat
Wdział blask słonecznych szat
W radości znak!....

....Odczuwa też i—On—
Ten rozkochania ton?!
O, gdybyż—"tak"!....

"Z młodych mych snów"

Z Fr. Rueckerta.

Z młodych, jasnych snów—z mych młodych snów
Słodki czar wspomnień tchnie....
Och, nie wrócą znów—nie wrócą znów
Wiośniane dnie....

Czy też jeszcze tak—wciąż jeszcze tak
Jaskółki piosnka brzmi,
Którą wierny ptak—mój wierny ptak
Wydzwaniał mi....?

"Gdy żegnałam was—żegnałam was,
"Spichrz złocił się plonem zbóż....
"Dziś, gdy wracam wczas—powracam wczas,
"W nim—pusto już.

Młody wieku nasz—o wieku nasz!
Bez doświadczeń gorzkiej łzy
Ptasząt mowę znasz—ptaszęta znasz!
Szczęśliwyś ty!....

O, niech choćby snem, wrócę choć snem
Chato moja pod twój dach!
Niech na łonie twem—na łonie twem
Odpocznę w snach....

Gdy żegnałem cię—żegnałem cię,
Świat mi był rajem róż....
Dziś, gdy wrócić chcę—dziś wrócić chcę
Pusty on już!....

Spichrz napełni się—napełni się
Jaskółka wróci znów,....
Ale serce me—o, serce me
Już nie dla snów!

Nie da ptaszę mi—nie odda mi,
Za czem lśni w oku łza—
I wciąż jeno brzmi—tęsknie mi brzmi
Melodya ta:—

"Gdy żegnałem was—gdym żegnał was,
"Spichrz złocił się plonem zbóż;
"Z wiosną wracam wczas—dziś wracam wczas,
"Dom—pusty już!....

Ukrainka

Z Małoruskiego.

Świat mi mówi, żem—szczęśliwa!
Gorzką mowa ta....
Jakże często z ócz mych spływa
Pełna żalu łza!....

Smutna wiecznie będę żyła;
Z smutkiem pójdę w grób;
Pocoś matko mię zrodziła
Do tak srogich prób!?

Nagrobek Don Kichota

Z Cervantesa.

Ten martwej skały chłodny głaz
Rycerza kryje, co bez zmaz
Dla cnoty jeno żył!
W godzinę śmierci jeszcze wciąż
Ten, swymi czyny wielki mąż
Nieustraszony był

Raz ruszył w pole junak on,
By wyrwać świat z bezprawia szpon.
Na ziemi stwarzać raj!....
....Lecz tę—głupotę jeszcze wczas
Rzucił przed śmiercią! Odbiegł nas,
Sam w lepszy oszedł kraj!....

Śmierć

Z Lessinga.

Wyobraźcie-no sobie,
że wczoraj w podpiłej dobie
Ni stąd ni zowąd—Śmierć mię odwiedziła....
(Brrr....—strachu mi napędziła!)
Podniosła kosę morderczą
i rzecze szyderczo:
"Dość piłeś, jak dotąd—bez szwanku!
"Pójdź-no, już czas! Pójdź kochanku!....
Więc-ci ja do niej:—Kościu moja miła!
—Od kiedyż panna za mną zatęskniła?
—Ot, lepiej popij ze mną, Gnatko droga—
—nie bądź tak sroga!
Z rechotem śmiechu szklanicę ujęła,
na cześć Zarazy toast palnęła;
a wychyliła do dna!—
Nie dziw, wszakże Zaraza to jej macierz rodna!
Już ci się tedy mniej boję,
lecz ta znów swoje:
"Smyku! Śmiesz myśleć, że kropel tych parę
wykpi ci karę?"
—Hm—luba Kościu—nie wiecie?—ja przecie
Drem medycyny pragnę być na świecie:
—gdy mię uwolnisz od swych sentymentów,
wzamian ci oddam pacyentów!
"Aaaa, proszę siadać, to znów co innego!
"Jak tak, to sobie żyj, panie kolego!
"Żyj, bracie, winko dalej spijaj szczodrze,
"Ale, pamiętaj—służ dobrze!....

—Wiwat! Ot, to mi jest rozumne słowo!
—Śmierci! Ty moc mi życia wlewasz nową!
Ja z koleżańską swobodą
wypiję—"Bruderschaft" z Tobą!
Żyć chcę! Żyć-kochać i żyć-pić na wieki
z rozkoszy upojnej rzeki!
Miłość i wino—te dwa rajskie kwiaty
Starczą za światy!!....

Wampir

Rudyard Kipling.

A fool there was and he made his prayer—
(Even as you and I.)
To a rag and a bone and a hank of hair—
(We called her the woman who did not care)
But the fool he called her his lady fair—
(Even as you and I.)

Był głupiec-biedak, co wzdychał od lat—
(Ot tak—jak ja i ty)
Do kłębka włosów i gnatów i szmat,
Co to go kobietą zwykł gładki zwać świat:
Och! dlań to—kochanie—dlań gwiazda—dlań kwiat!
(Znamy to—ja i ty!)

Hej, zawodów żal! Wiecznych tęsknic dal!
Hej, przelane na darmo łzy!
Wzięła ona—zabrała!—Ta pustka, to Nic!....
I nie pojęła z nich nic, nie odczuła nic!
Widzim dziś: nie odczuła ni skry!

Był głupiec-biedak, co jej wszystko dał!
(Ot tak—jak ja i ty!)
Dał cześć i złoto i laur twórczych chwał....
Krasopióry ów dziw z wszystkiego go zgrał...
Ha! Bo chłopak nie wodę, a krew w żyłach miał....
(Ot tak—jak ja i ty!)

Gdzie plon naszych rąk, gdzie znój krwawych
mąk,
Gdzie młodzieńczych marzeń sny?!
Ach! To ona je wzięła! Ta pustka, to Nic!
I nie pojęła z nich nic, nie odczuła nic!
Widzim dziś: nie odczuła ni skry!

Aż ci głupiec-biedak i skórę zbył....
(Ot tak—jak ja i ty!)
Nie zostało mu nic, czemby nędzę swą skrył!
Więc.... cisnęła go zlekka w plugawy wzgard
pył....
A tam.... duch mu zczezł precz, a już tylko
cień żył.
(Znamy to ja i ty!)

Lecz——nie żółć jej zdrad—i nie wzgardy jad
Wiecznym żalem nam w sercach drży!....
Jeno.... wiemy już dziś, że ta pustka, to Nic—
Nie pojęła—ach! nic!.... Nie odczuła nic!
I nie mogła z nas odczuć ni skry!....

Huny u Bram*)

Rudyard Kipling.

(*The Hun is at the Gate.*)

For all we have and are,
For all our children's fate
Stand up and meet the war
The Hun is at the gate!

Za prac plon, za nasz znój,
Za los, co wzejść ma nam
Wstańcie! Na bój! Na bój!....
Wróg—Hun u naszych bram!....

Dolę nam zćmił chmur cień!
Wre wir. Pierzchł pokój precz.
Dzisiejszy huczy dzień
Szał walk—pożogę—miecz....

Choć padnie druh i brat,
Idea lśni—nad toń,
Patrz śmiele wzwyż, nad świat,
Potężną podnieś dłoń.

Znów nam złowróżbnie grzmi
Wrzask barbarzyńskich hord.
Ład praw—błysk noża ćmi....
Im prawo—pięść i mord!....

*) W pierwszych dniach wojny światowej 1914. r. R. Kippling ogłosił powyższy wiersz, przyjęty przez Anglię za hasło bojowe w walce z barbarzyństwem niemieckiem.

Znów nam do boju wstać,
Ludów osłonić znicz,
A kaźń za gwałty dać!
A kiełzać wrażą dzicz!

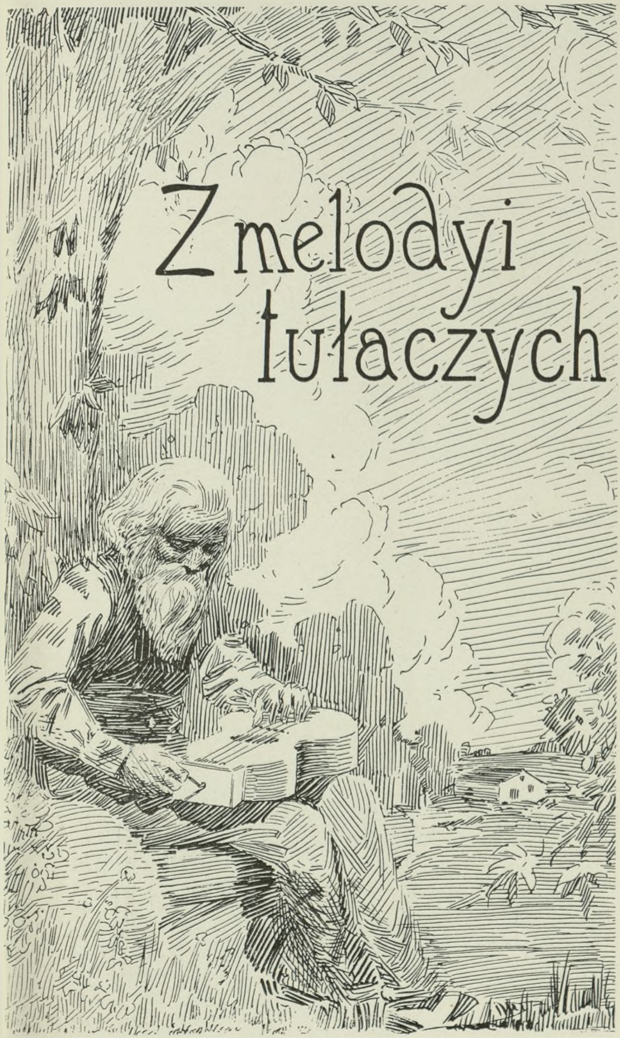
Toć wszech-zmysł i wszech-moc
Co wieków dobył wiek,
Rwie w niwecz jedna noc—
Spraw próżeń staje człek:

I choć przez smęt, przez ból,
Choć wzrok mgli krwawo łza,
Wśród zgliszcz, wskroś pustych pól
On trwa—niezłomnie trwa.

I choćby nas los-kat
Nas wszystkich zwalił w toń,
Idea przetrwa świat!
Wiar mocą wznieśmy dłoń!

Precz kompromisów kłam!
Nie w nich cel dzieła tkwi!
My nasz zbudujem chram—
Ofiarą dusz i krwi!

W czyn jeden wolę zbić:
Iść! Paść w całunów kir!....
Kto z was chce w więzach gnić?
Nam zgon!.... Ojczyźnie mir!....


Z melodyi
tułaczych

Urywek z Większego Poematu

Kraju mój! Stary Kraju! O, Tyś mi jak zdrowie!....
Jam Cię stracił, więc w myśli tęskniącej i słowie
Rozpamiętywam cudne kras Twoich widoki...
Jak pielgrzym, co go pędzi w świat smutek głęboki,
Którego—hej!—nie zgubić ani w całym swiecie,
Powraca wreszcie do dom i tu—gdy jak dziecię
Wypłacze się u kolan kochającej matki—
Dopiero znajdzie ulgę, a dni swych ostatki
Zachodzącego słońca pokojem ozdobi;—
Tak ja—gdy życie młode oścień żalu żłobi,
Ból dławi pierś, myśl grąży w smętnicy noc ciemną—
Uciekam w świat, a troska wciąż wlecze się ze mną;
W przebolesnej rozterce pociechą jedyną
Jest mi pamięć o Tobie, Rodzinna Kraino!
Dusza ma tak do Ciebie lgnie osamocona,
Jako spłakany dzieciak lgnie do matki łona!..
Dalekom ja od Ciebie!.... Obcy tu świat—ludzie,
Dzień za dniem wlokę w krwawym, bezowocnym trudzie,
A każdy serca poryw mrozi zły chłód życia,
A brzemię syzyfowe, com je wiął z powicia,
Przyjdzie mi złożyć chyba nie prędzej—jak w grobie!....

....Ziemio moja ojczysta! Niech ta pieśń po
Tobie
Promienną zalśni gwiazdą nad mych dni
szarugą!
Niech ta pieśń, co się z piersi rwie uniesień
strugą,
Ta—poczęta z kochania, tęsknotą wyśniona,
Jasnowidzeniem, moje uskrzydli ramiona:
Weź ją do siebie Matko! Rozpłomień jej moce,
Niech loty jej w królewskim Twym blasku
ozłocę!
Twą ona śpiewa sławę—Twojej piękno duszy:
O spraw mi, niech słuchaczów choć małą garść
wzruszy,
Niech nie słuchają zimno,—niech wchłoną jej
tony
I płyną z pieśnią moją w nasze—w polskie
strony,
Gdzie ja płynę,—z nią w nasze niech wzlecą
podniebie,
Gdzie ja lecę: do Ciebie, Ojczyzno! Do
Ciebie!!....

Głos—"z pod Bramy"*)

(*Myśl z angielskiego—podług L. S. Amensona.*)

Budowaliśmy wam drogi,
I wznosili wam pałace:
Trud wszelaki, chocia srogi,
I najtwardszą bralim pracę!
W znoju krwawym wiedziem życie—
Cóż, jak znój, my jeno znamy?
Dziś nas od swych bram pędzicie,
Bo.... na książce się nie znamy!

Wycinalim skały, lasy,
I w podziemiach węgiel kuli,
I nieznane nam wywczasy,
Aże—śmierć do snu utuli....
Czegoście nie chcieli sami,
Tego tu się my imamy!
Dzisiaj wy—gardzicie nami,
Ha! bo liter my nie znamy!....

Hej, panowie wy—statyści!
Dość wam chleba, dość wam złota!
Wyście tacy gładcy, czyści,
Bo to—gębą wam robota!....
Synki wasze rąk nie zbrudzą,
Wasze córy—krasne damy,
Nad księgami głowy trudzą
Nie jak my—co nie czytamy.

*) Echo surowych obostrzeń immigracyjnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.

Ano.... bywa tu nierzadko:
Oszust—zbieg gdzie z końca świata,
Tak ci umie gadać gładko,
Tak uczenie "bite" zmiata;
Edukacyę ma tak świetną
Lepszy wam on,—niż my—chamy....
Nam? Nam nogi tu podetną,
Bo my przecie nie—czytamy!....

Lecz, panowie, my dajemy
Pracę czystą i rzetelną!
Choć się pod brzemieniem gniemy,
Dłonią wam służymy dzielną.
Toć uczyłyby się dziecka,
Czego jeszcze my nie znamy!
Wy nas gnacie precz—z niemiecka,
Bo na książce nie czytamy!....

A toż my z za "wielkiej wody,"
By do obiecanej ziemi—
Z rodzicielskiej szli zagrody
Za chęciami, za swojemi....
Do wolności szlim z niewoli....
Dziś—pędzicie nas od bramy!
Hej!.... Panowie, dusza boli!....
Won—precz! Liter że nie znamy!

Otże nam tułacza dola!....
A któż wam harować będzie,
A kto wam obrobi pola,
Co ich tutaj tyla wszędzie?
A kto wam przysporzy chleba,
Znojem tym, co my go znamy,
Gdy nam ruszać het potrzeba,
Bo—na książce się nie znamy?

A w fabryce, we warsztacie—
Kto ofiarnie życie złoży?
O tem—hej—nie pamiętacie:
Któż.... talarów wam przymnoży!....
A toć to krwawicą naszą
Rosną wasze składy—kramy!
Dziś was rzesze pracy straszą
Bo tych liter my nie znamy!....

Odemknijcie jeno wrota,
A nie zagradzajcie drogi!
Czarne dłonie—dusze z złota
Niechaj wnijdą w wasze progi!
Niech się ku wam bratnio garną!
Dłonie do was wyciągamy:
Dajem zdrowie, chęć ofiarną
Dajem Moc!.... Choć—nie czytamy....

W Rocznicę

Wiek z górą minął, jak Ojczyzna miła
W łez i krwi legła niewoli,
Od kiedy wraża gwałcicieli siła
Wzlot jej spętała sokoli!

Lecz chociaż synów swych żałobą smutna,
Kajdanów dźwiga sromotę,....
Ta, którą szata dziś kryje pokutna,
Pamięta czasy swe złote:

....Gdy Jagiellonów potężna prawica
Karciła zbójcze napady,
....Kiedy zwycięsko Lasza Ziemica
Złe rozgramiała sąsiady!

A dziś!!.... O! dzisiaj Jej dziatwy tysiące
Na śniegi Sybiru leci,—
Albo.... w kultury imię, fałszem tchnące
W szkołach katują jej dzieci!!....

O, Panie prawdy! Wejrzyj na te dziatki!
Tyś ich otuchą—obroną!!
Daj dolę dawną—o, wróć nas do matki!
Ojczyznę wróć nam straconą!!....

Król Jan

Na rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej.

Niech zagrzmi tryumfalny dzwon
I chwałę w niebo niesie!
Niech mu wtóruje pieśni ton,
Co z naszych piersi rwie się:
Dziś chluba praojcowych Spraw
Nad nami w zorzach świta,
Dziś aureola dawnych sław
Z dusz nam i serc wykwita.

Gaude Polonia! Ciesz się, ciesz
Ojczyzno nasza święta:
Wiktoryą Twych wiedeńskich rzesz
Świat—póki trwa—pamięta!
Rozraduj się narodzie lwi,
Coś bohaterskie syny,
Na pole chwały w bojów dni,
Po krwawe słał wawrzyny!

Był posłan człek
imieniem Jan,
rycerzy prawych kwiat!
Na wieków wiek
Go wsławił Pan
i z pośród mroku lat
wzniosł imię to
na niebios tło,
by słońce ponad świat!

Był posłan Jan
na dziel cnych znój
i święty czynów siew:
na krwawy łan,
na cnoty bój
by lać za Prawdę krew;
więc wzniósł swój miecz,
starł wroga precz—
On—Lechistanu lew!
Zwyciężył Jan!—
Pohaną moc
Zżegnała polska dłoń;
Bo był z Nim Pan:
przez czerń, przez noc,
przez wirów wrącą toń—
wwiódł go na szczyt,
w chwał wiecznych świt
i dał mu—laur na skroń.

Anielskiej tej wiktoryi głos
Po świecie mirem leci!
Zdrój to ożywczych dla nas ros,
Co w sercach dzielność nieci.
Wyplenia z nich pleśń, brud i grzech,
Nadzieją je rodzwania,
Peanem bohaterskich ech
Porywa je do wstania!

Ciesz się,—wstań,—wytrwaj, ludzie lwi,
Coś ongi dzielne syny
Na pole chwały w bojów dni
Po krwawe słał wawrzyny.
Wytrwaj,—a Pan Twą wzmoże dłoń
I zdejmie z niej okowy:
Wróci Ci Jana blask na skroń,
Znów tryumf da Janowy!

Wpatrzeni w Wschód*)

Państwu Słońca.

Łzawą źrenicą w dal wpatrzona szarą,
Po losów ciemnej—odmętnej głębinie—
Za ukochanych swych spodziewań wiarą
Dusza narodu roztęskniona płynie:

Za jasnych pragnień przecudnem spełnieniem,
Za szczęsnej doli pogodnym obłokiem,
Idziem z ofiarnem łez i krwi brzemieniem,
Idziem wciąż—drżącym, unużonym krokiem....

Krzyżowej drogi długimi zagony,
Przez grudne pola, hojne w cierń i głazy,
Jako w pustyni wędrowiec spragniony
Błogosławionej szukamy oazy!—

Źle nam. Zrodzeni we łzach i niedoli,
W niedoli—we łzach kładziem się w mogiły:
I już nie wiemy, co srożej nas boli,
Czy śmierć—męczeńska, czy życie—bez siły....

Zawodów żółć—to wino naszych mocy,
A gorzki chleb niewoli—naszą strawą,
A gromów błyski są wsród wiecznej nocy
Jedynem słońcem lśniącem łuną krwawą!

*) Wiersz ten pisano w dobie wojny rosyisko-japońskiej, r. 1915, i zbudzonych nią sympatyi polskich dla Państwa Słońca. Dodamy, że z przekładu angielskiego został on tłómaczony na język japoński i ogłoszony w japońskich pismach.

Kiedy ojczysta strzecha gorejąca
Rani nam blade, wypłakane oczy,
Wnet cień mogilny z szubienic tysiąca
Upiorne skrzydła nad nami roztoczy....

I w takim cieniu—wsród takiej pożogi
Łzawą źrenicą wpatrzony w dal szarą,
Płynie pielgrzymi tłum pokutny, mnogi
Za swych spodziewań ukochaną wiarą....

Drżącym, a nigdy nie strudzonym kro-
kiem,
Z bladym męczeństwa stygmatem na skroni,
Z kochaniem w sercach ogromnem, głębo-
kiem,
Gdzie tylko świt się ich nadziei płoni,

Idą.... A z nimi milionów tęsknota,
I bitych dziatek rój łzawy, nieletni,
I matek rozpacz, co klątwami miota,
I świst skrwawionych lechicką krwią pletni...

Cały ten straszny chorowód żałoby
Do Wschodu z dali wyciąga ramiona,
Tam, gdzie się budzi przedświt nowej doby,
Gdzie jutrznia doli dnieje upragniona!

Do swego bytu z więzów wyzwolenia,
Do dni swobodnych słonecznego wschodu,
Syzyfowego pełen udręczenia
Podąża pielgrzym polskiego narodu....

Do Wschodu!
Bądź nam znakiem zmartwychwstania,
Ty wielki Wschodzie, krwawo zrumieniony!
Niech głos twych walk tryumfu hymn
wydzwania,
Co gromem wstrząśnie despotyzmu trony!

Znakiem twym—Słońce—światłość, z nieba
dana:
O bądź i dla nas obudzenia słońcem;
Piorunem zwycięstw złam gwałty tyrana!
Bądź nam skrzydlatym wyzwolonia gońcem!....

Wpatrzeni w Ciebie, wsłuchani w bitw echa,
Okute do Cię wyciągamy dłonie:
W Tobie nadzieja znów się nam uśmiecha,
Radosne budzi uniesienia w łonie!....

Stań się herosem, co nasz grób rozwali!
Wezwij—a wstanie czyn w naszym narodzie!!
Zniczem się w sercach walk pragnienie pali,
Hasła czekamy! Daj nam je Ty, Wschodzie!

Grunwald

Bojowych surm orężny głos
Pchnął lute hufce lasze w bój!....
....

I świetny wnet tryumfu los
Nasz krwawy rozpromienił znój:
Więc legł u Polski świętych stóp—
Jak zły, zdeptany jadu kwiat—
Zakonu zdrady wielki trup,
Co pychą wzrósł był już nad świat!

Grunwaldzkiej tej wiktoryi blask
Proroczą aureolą lśni:
Jako swobody wschodny brzask,
Jako świt młodych, jasnych dni!....
Grunwaldzkiej tej wiktoryi czar
Z czół zwiewa nam całunów pleśń
I nuci—powstającym z mar
Królewską—wielkich Ojców pieśń!

O, niech tej dzwonnej pieśni ton
Porwie idei ptaka w lot!
Niech zagra wsród zbutwiałych łon,
By tytanicznych haseł grzmot!
Niech wiedzie nas na chwały bój,
Ducha z więżących wyrwie krat,—
Wtedy—powalim wrogów rój,
Co pychą wzrośli już nad świat!

Ocknij się Narodzie!

(*Echo gwałtów we Wrześni 1901. r.*)

Krzyżaki idą! Idą ćmą!
Dokoła strach się szerzy....
A ludzie—jak od moru mrą,
Z rodzinnych mkną rubieży!....

Słyszysz ten płacz i krzyk i jęk?
Słyszysz, ten wrzask złowrogi?
I śmierć wieszczący mieczów szczęk?
Widzisz tam blask pożogi?!

Pożaru dym—zniszczenia strach
Niemieckie niosą dłonie!
Już w krwi kraj cały! W krwi i łzach
Polskie się broczy błonie....

Czy widzisz strumień naszej krwi
Bluźnierczo wytoczony?
I polskich dziatek zastęp lwi
W niewolę uwodzony?!

Nieletni płód rozdartych łon
Precz wloką bez litości,
By uczyć go wśród obcych stron
Swej zdrady i podłości!....

Patrzaj, co nam teutoński gad
Przynosi w odwiedziny!
Gdzie przeszedł—znaczą jego ślad
Mogiły i ruiny!....

Dymiących pogorzelisk strup
I bielejące kości,
W ucieczce porzucony łup....
To—pamięć ich bytności!....

Na głazie się nie ostał głaz,
Gdzie doszły ich zagony,
Ot, co nam dał krzyżacki płaz,
Krwią polską utuczony!....

....

Co to za płacz i krzyk i jęk
Znów łka wśród cichych chatek?
Skąd taki żal i taki lęk
Zdjął serca polskich matek?

Czemuż znów gości w naszej wsi
Łez widmo bladolice?
Czy znów Kryżaków pomiot psi
Na polskie wpadł ziemice?!

Czy nowy gwałt tych wrażych hord
Nasz naród opłakuje?
Czyż znowu grabież, znowu mord?
Znów młódź nam kradną zbóje?

Ach!.... Stokroć dzisiaj sroższy los
Zgniótł pierś nam rozełkaną!
Zjadliwszy stokroć wroga cios
Krwawszą się pali raną!—

Wszystko nam, wszystko zabrał wróg,
Wziął wolność—wziął Ojczyznę,
Serca nam oplótł w cierń i głóg
I sączy w nie truciznę!....

Niewoli straszna, głucha noc,
Zasnuła kraj znękany,
A coraz cięższe wrogów moc
Nakłada nam kajdany....

I nowe wciąż Teutonów złość
Wymyślać chce katusze:
Dłoń naszą pętać—im nie dość:
Chcą pętać nasze dusze!....

Słyszycie płacz dziecięcych łon?!
Słyszycie polskie matki?!
Z niemieckiej szkoły rwie się on!
Tam.... chłoszczą wasze dziatki!

Brutalny Prusak chłostą śmie
Siec plecy temu dziecku,
Co—biedne—nie chce modlić się
Do Boga po—niemiecku!....

Co chce rodzinną mową swą
Polskiego prosić chleba!....
Za to męczarni krwawą łzą
Już dziś mu płakać trzeba!

....

Narodzie! Słyszysz ty ten płacz?
Czujesz łzy, co spłynęły?
Brońże ty synów twych i bacz,
By ciebie nie—przeklęły!....

Broń Twych nieszczęsnych dzieci, broń!
Bo gdy opuścisz dłonie,
Krzyżackiej je trucizny toń
Ogarnie i pochłonie!....

Narodzie, wstań i zbrodnie licz!
Spełniona łez ofiara!
Wznieś sprawiedliwej kary bicz,
Wstań, gdzie twa moc, gdzie wiara!?....

Narodzie, wstań! Niewolę skróć!
Twe zmartwychwstanie w zgodzie!
Porzuć niesnaski—swary rzuć
Wzbudź w sobie czyn—Narodzie!

U Pomnika Kościuszki

Wolności Bojowniku! W święto Twej pamięci
Przed Twój pomnik przychodzi lud polski dłoń
w dłoń:
On w blaskach Twojej sławy mir Ojczyzny
święci,
Bo pierwszemu z Jej synów laurem wieńczy
skroń:
Oto do stóp Ci bracia garną się tułacze,
Za ktorychś Ty—Hetmanie—serdeczną lał
krew;
Uniesieniem wezbrały ich serca prostacze
I niosą Ci nadziei i wesela śpiew.—
Choć tam za wielką wodą Matka nasza święta
W niewoli,—choć Jej dziatwę przemoc gnębi
zła,
Lecz—że w nas siła żywie, by zerwać te pęta,
Tegoś dowodem, Wodzu—Ty i drużba Twa!
A to—gdy biły w Polskę srogie losów gromy,
Kiedy win swych krwią dziatwy nie zdołała
zmyć;
Tyś wstał—jak Bożej łaski wielki znak wido-
my;
Tyś nas do życia zbudził....Tyś nam kazał
żyć!
Wodzu! Dowiodłeś światu, iż lud z polskiej
chaty
Umie służyć Ojczyźnie—zginąć za Nią rad!
Choć maluczki, ubogi,—w Ideę bogaty:—
Ruszy—gdy ruszyć przyjdzie—na wrażych kul
grad!

Nie cofnie się przed walką, pójdzie w nią, by
w tany:
Hej! Przypomni tradycye racławickich kos!
Niemi oczyści z chwastu urodne swe łany,
I szczękiem ich wydzwoni szczęsny Polsce los.
Więc skoro Polska Macierz pęta rdzawe skru-
szy,
Skoro Pan da odemknąć grobową Jej cieśń,
Wonczas z Narodu wielkiej, rozmodlonej duszy,
Wyleci doń dziękczynień wolne orlę—pieśń!...
A w robocie zbliżenia onej jasnej doby
Świeć nam, wielki Hetmanie—jako wzorów
wzór!
Twe imię nam weselem—wśrod wieków żało-
by—
Twych zwycięstw brzmi nam pamięć—jak
świętych dum chór....
Dwu światów Bohaterze! Hołd Ci niesiem
w dani!
Twa Idea nam w piersiach rozpłomienia żar:
Twych czynów przykazaniem pojmani, porwani,
Wzniesiem Matkę-Ojczyznę ze śmiertelnych
mar!
Miłość i cześć ku Tobie niech godzą—jednoczą,
Przed Twem obliczem niechaj pierzcha waśni
cień,....
A gdy zjednani bracia Twój pomnik otoczą,
Zmartwychpowstania jasny wnet rozbłyśnie
dzień!....

Jednością Silni

Srebrnie spienionym torem smutno—szumnych fal
Przez kolebne rozłogi modrej Wielkiej Wody
Wędrowniczy mknie statek w rozemgloną dal,
Z nim Wygnańców garść—z dolą rwących się w zawody.
A utęsknień serdecznych niezerwalne wstęgi
Wiążą ich myśli-dusze, hen z Ziemią daleką,
Kędy pomniki naszej chwały i potęgi
W Krakowym drzemią grodzie ponad Wandy rzeką.—
Mknie statek, mknie tam, kędy Zachód się płomieni,
Z nim tułacze, kochaniem Matki zjednoczeni!

———

Idą precz od tej Matki, od rodzinnych chat,
Bo ich od ojcowego odgania zagonu
Zły los, chłodny i głodny i gorszy wróg—kat,
Co nam dłonie skuł w więzy od młodu do skonu;
Więc hen, do nowych światów na trud idziem nowy,
Aby mrówczą wznieść pracą wolne dla się chaty,
Aby swobodnie skłonić pod ich strzechą głowy
I dzieł nowych krąg tworzyć, zasługą bogaty:
Życie czynu i wiary, że Pan los nasz zmieni,
To tło szarych dni naszych, w niem my zjednoczeni!

Bóg i Polska nas łączą!—Podzielił nas wróg,
Lecz nie zdołał poróżnić, a cudne wierzenia,
Które nam, równe wszystkim, w serca wszczepił Bóg,
To moc, co pójdzie z nami w wieki—w pokolenia!
Jeno naprzód, a razem! Jeno my—my sami
Nie różnijmy s.ę Bracia, to nas nie przełamie
I całe piekło wrogów! Precz ze zwątpieniami!
Pan jest odwagą naszą, a czyn—nasze ramię!
Z tą siłą—z tą odwagą, my niezwyciężeni,—
Powstaniem—jeno razem, jeno zjednoczeni!!

Alleluja

Alleluja! Hymn chwały brzmią dzwony!
Alleluja!! Radością tchnie świat
I śpiew, swiętym tryumfem natchniony,
Mknie w przestrzenie wszech stron i wszech lat.
Alleluja!!—Anielskich harf struny
Dzwonią wieść, że Pan grobu zmógł cieśń,
Rzucił blade—śmiertelne całuny,
Wstał i żywie! Zwycięska grzmi pieśń.

A wiosenka gdy kwietna zaświta,
Zmartwychwstania pamiątkę świat .czci,
Co—jak lilia, dziś z pąka rozwita,
Świeżą krasą promienna nam lśni.
Cała ziemia weselna—radosna:
Każdy szczęściem znowionem tchnie kraj,
W kwieć się stroją pachnące łąk krosna,
W ptasich trelach przylata Król-Maj!
Cała ziemia weselna! ....
........................Czy cała?
Nie!.... Jest jeden na ziemi tej lud,
Ponad który w całunach rozwiała
Ciemna przemoc—żałobę i chłód.
Ach!.... To nasza, to Polska Kraina,
Na jej piersi mogilny wrósł głaz:
Ona słania się pod nim—ugina,
Lecz nie pada! Powstaje raz wraz!
Do słonecznej chce lecieć swobody,
W krwi zakrzepłe okowy rwie z rąk,
Choć niewolna—z wolnymi narody
Idzie naprzód po drodze swych mąk....

Kiedyż dla Niej, tej naszej Macierzy
Wyzwolenia odezwie się dzwon?
Kiedyż z polskiej niedoli bezbrzeży
Szczęsnej pieśni rozśmieje się ton?
Alleluja świat śpiewa....O Panie!
Coś wniósł sam na Golgotę Twój Krzyż,
Przez Twój grób, przez Twe zeń Zmartwychwstanie,
Wstania z martwych dzień wielki nam zbliż!


SCHERZO

Wstęp do Łątek i Łatek

Pytacie, Państwo łaskawi,
co to są łątki?
Zajrzyjmy w mowy ojczystej
stare pamiątki:
Drzemiącej encyklopedyi
rozbudźmy cienie,
tam łątek na stronie X-tej
wytłómaczenie:

Łątki,—po pierwsze, to lalki,
Pstre bawidełka,
z kijka, w gałganki odziane,
jak na Jasełka,
by w marionetek teatrum;—
znacie je przecie!
Jak świat nasz wielki i stary
z nich się śmiejecie.

Powtóre Łątki—to maski,
to larwy śmieszne:
w karnawał figle w nich stroisz
arcyucieszne....
Gdy pan, lub pani wesoła
broić chcą śmiele,
łątka *vel* maska na lica:
broj, jak chcesz wiele!
Albo—gdy dociąć gdzie komu
chcesz niepoznany,
Lątka *vel* maska na lica:
i—żart udany!

Po trzecie wreszcie Łątkami
krasne motyle,
co w kwieciu życia szczęsnego
przegonią chwile.
A chociaż życie ich krótkie,
motyle życie,
aleć tak przemknie uroczo
w kwiecia rozkwicie!

Pytacie państwo łaskawi,
co to są łatki?
Rzecz znana przecie aż nadto:
to są dodatki
przyczepki, wstawki, przyszczypki,
mniej pożądane,
mniej miłe, wtedy szczególniej,
gdy niespodziane!
A jednak łatki—potrzebne,
bez łatek trudno:
wiadomo—lepiej już z łatką
chadzać, niż brudno!
Wiadomo też—nikt się łatek
ustrzedz nie zdoła;
z łatkami tak wielu biega
wciąż—dookoła!
Ktoś coś przeskrobie, wnet mu się
łatkę przyczepi,
załata się konduitka—
i zaraz lepiej.
Honor się komuś postrzępi,
połatać trzeba....
O, łatki—Państwo łaskawi—
cenny dar nieba!

Takie to "Łątki i Łatki"
są te piosneczki:
bawią was, by bawidełka—
ot, by laleczki!
Albo—jak motyl bujają
z kwiatka na kwiatek,
ze śmiechem siejąc wam, Państwo,
cały rój łatek!
A zawsze prawdy tłumionej
niecą wam blaski
śmiejąc się, gdy się gniewacie,
nawet—bez maski.... .
Śmieją się Łątki i Łatki!....
A z czego—wiecie?
Z tego, że choć was gniewają,
....czytacie przecie!

Co Świat ci da!?

Gdy wiedzieć bratku chętkę masz,
Jakąć los przyszłość tka,
Słuchaj—co mówi wierszyk nasz
I w mózgownicy bacznie zważ,
   Co świat ci w życiu da!

Gdy dzieciak latek liczy sześć,
Czy a, b, c, już zna?
Pracować czas! Ucz się—nie pieść!
Do sztuby ci się nie chce leźć?
   Toć papa łaźnię da!

Później wśród kollegialnych ław
Siedźże cichutko—sza!
Po nocach kuj i zdrowie zbaw,
A gdy nie zliczysz "tangent," "wstaw"
   Odstawkę "prof" ci da.

Po egzaminach—zćmi się wnet
Złota dni młodych skra....
W pracy zaryjesz się jak kret,
A ona ci od A do Z
   Zawody w zysku da....

Gdy zaś karyery złotej blask
Urok dla ciebie ma,
Łącz głos twój w głupstw lojalny wrzask,
Bo nim awansu błyśnie brzask
   "Chief" nieraz "nosa" da....

A gdy małżenski stworzyć kram
Pan apetycik ma,....
Rzecze ci papcio: "Znam to znam!....
"Wszak domu nie utrzymasz sam!"
   Więc "Ona" kosza da!

A gdy już szron twój zbieli włos,
Przyjdzie rzec ziemi "paa,"
Patrz, co za plon ci zjednał los!
Tu wielki kosz—tam tęgi nos!....
   Co świat ci więcej da?!

Gdy wyjrzysz w świat....

Gdy wyjrzysz w świat nieboże,
Wydarzyć ci się może
Niejedna rzecz, na którą oczy zmruż:
Wszak tyś nie małe dziecię!
Nie szukaj prawdy w świecie,
Bo.... któż dziś z ludzi prawdę gada? Któż?!

Czy biedny, czy bogaty,
Czy prosty, czy garbaty,
Ten temu schlebia, w oczy bakę ćmi;
Na pozór cnota szczera,
A czart mu z ócz wyziera,
że tak jest, każdy z Państwa przyzna mi....

Ja wiem i ty wiesz i my to wszyscy wiemy,
że takie rzeczy w całym świecie zdawna
dzieją się....
Więc.... zmruż braciszku oczy, zmruż,
Nie tyś jest moralności stróż!
Nie twa to rzecz!
A kysz,—pójdź precz!
Któż prawdę gada? Któż?!

Gdy ta, lub owa żonka
Tumanić chce małżonka,
Ma flirtów i flircików całą moc;
Lub gdy mąż ten, czy owy
Miłuje białogłowy,
Za domem trwoni dzień, a nawet noc;
Więc patrząc na przykłady

Tych—stadeł od parady,
Gdyć może już się własna bieda śni,
Ja rzec Wam się nie lenię:
Ci państwo to—jelenie!
Że tak jest, każdy z was wszak przyzna mi..

Bo ja wiem, ty wiesz i my to wszyscy wiemy.
Że takie rzeczy w całym świecie zdawna
dzieją się....
Więc.... lepiej bratku oczy zmruż,
Nie tyś jest moralności stróż!
Nie twoja rzecz!
Ruszajże precz!
Któż prawdę gada? Któż?!

Gdy ten, lub ów polityk
(To nie dla naszych przytyk)
Niewielkie wpływy ma i mały głos.
Choć pensya jego licha,
On się do "panów" wpycha,
A wśród rodaków swych drze w górę nos;

Gra tylko.... w górnym tonie,
Kupuje domy—konie,
Na każdym jego palcu brylant lśni!....
Kto on?....Patrz w prawdy słownik:
Wyczytasz tam:....łapownik!....
Że tak jest, każdy z Państwa przyzna mi....

Bo ja wiem, ty wiesz i my to wszyscy wiemy,
Że takie rzeczy w całym świecie zdawna
dzieją się....
Więc.... lepiej bratku oczy zmruż,
Nie szukaj w świecie prawdy już!
Śliska to rzecz,
Dwusieczny miecz!
Któż prawdę gada?! Któż?!

Capriccio

Aj,
jak cudny jest ten Maj!
Z góry—deszcz chlapie,
u dołu człek w roztopach człapie....
I mógłbyś pływać w błocie,
jeno—że ciężko pływać w zimowym paltocie!
Chłód, brud, mroczno, więc klimat klniesz, panie
i kraj
i taki—Maj....
Raz w tydzień słońce wyjdzie na kwadrans
z za chmury,
poglądnie—by przez szparę na ziemi szmat
bury
i głową pokiwa
i znów się chmurami skrywa;
znać w obawie, by też się nie zakatarzyło,
gdyby tu dłużej było....
A toż to Maj, uroczy Maj,
Poetów wyśpiewany raj!....
....Aha, poetów! Zmokły, przeziębiony
chrypię, kaszlę i kicham na wszelakie tony;
do dom wracam, u progu żoncia mię pociesza
z radą pośpiesza:
"Wiesz, najlepiej na węgle mężu groszy daj:
"Trzeba zapalić, choć Maj!"
Cóż robić! Palcie!——W piecu ogień błyska,
kulą się przy nim wymarzłe dzieciska,
ja samą myślą grzeję się wesołą,
jak to w mej kabzie będzie arcygoło:
niezapłacony tkwi opał zimowy
A tu na lato kupuj nowy!

Więc gdy ci do cna przeczyszczą kieszenie,
Na pocieszenie
Strój dudkę poetycką i pięknie se graj,
że idzie Maj,—ten cudny Maj!

Oj—Maj!
Nie wiedzieć którą łatę, w którą dziurę pchaj:
garnitur i okrycie—śpiewa połowica,
jeden kapelusz—wiadro i jeden—donica!
Trzy córy śmieją się życiu:
"Dla głupich szmat nie będziesz dusił ich w
ukryciu!"
Pada żona. Ba—słusznie; niechby nie, a juści—
i już każda z mych panien nowym łaszkiem
szuści,
i już kapelusz taki u każdej niebogi,
że masz na nim conajmniej—pół ornitologii!
A za te fatałaszki i wstęgi i pióra
ty, papciu—płać, choć siódma pocierpnie ci
skóra,
płać z miną radosną:
ciesz się, że twoje córy wystrychną się wiosną,
a z córami, że jeszcze błyśnie połowica....
Raduj się choć dziurami twa świeci szlafmyca:
Jeszcze starczy.... Tymczasem, no—na po-
cieszenie,
Gdy myśl z trosk jałowieje, gdy ci schną
kieszenie,
Strój dudkę poetycką i pięknie se graj,
że idzie Maj. Hej—Maj!....

Lucifero Scherzoso....

Nad piekłem, nad światem—od wieków, od lat
Ja rządzę, ja władnę—jak król i jak kat:
Mym mieczem jest zdrada, mym biczem jest
złość;
Tak mądrze panuje szatańska ma mość.

Gdzie zdrajca zabójca, gdzie złodziej, gdzie łotr,
Tam dyabeł doradcą! Tam druh on, tam
kmotr.
Wszechpodłość, wszechzło i wszechfałsz i
wszechbrud—
To dzieło jest moje.... odwieczny mój trud!

Hej!....żwawo szatany....Pomknijcie na
świat!
Piekielną mi psiarnię wypuścić z za krat!
Ród człeczy pochwyćcie w ogniowy wasz
tan!
Tak każe Lucifer—wasz król i wasz pan!

Gdy żonka małżonka chce wodzić za nos,—
Jak wiecie, na świecie zbyt częsty to los,—
Gdzie wrzasków i kłótni codzienny wre kram,
Mężusia tam w szponach i żoncię już mam!

Lub żona mężowi gdy rogi dać chce,
Siostrzyczka toż nasza! Czart w odsiecz jej
mknie,
A mężuś od żonki gdy schadza na bok,
Ej baczność dyablęta! Iść za nim krok w krok!

Hej!.... żwawo szatany!.... Pomknijcie na świat!
Piekielną mi psiarnię wypuścić z za krat!
Ród człeczy pochwyćcie w ogniowy wasz tan!
Tak każe Lucifer—Wasz król i wasz pan!

Polityk—ropucha nad swoich się dmie;
Łapówką i ździerstwem gdy tuczyć brzuch chce,
Choć życie jak złoty popłynie mu żart,—
Duszyczką się jego ucieszy.... brat czart!

W Ameryce Polak wyrodzić się ma:
Niezgoda go ssie—i li tylko grosz zna:
Miast nie paple *no*, a zamiast tak—*yes!*
Zapomni o Polsce!.... Pomoże mu bies....
Hej!.... żwawo szatany!.... Pomknijcie na świat!
Piekielną mi psiarnię wypuścić z za krat!
Ród człeczy pochwyćcie w ogniowy wasz tan!
Tak każe Lucifer—wasz król i wasz pan!

Żarty!

(Anegdota)

Przybyła na wesele brata ze stolicy,
On sąsiad, wnet pospieszył dla gości poznania;
Spojrzała, on w jej buziak spojrzał krasolicy,
I już się serce w serce, dusza w duszę skłania,
I tańczy wciąż z nią tylko, tylko przy niej
siada,
A ręki jej malutkiej szuka jego ręka,—
Ona.... dość lubi chłopców, więc mu szczerze
rada
I skrycie... czegoś pragnie i czegoś się lęka...
Wieczór. Razem chodzili w szpalerach ogrodu,
On słodkie jej słóweczka w drobne szeptał
uszko,
I ramieniem pieszczotnie chronił ją od chłodu.
....Ku kochaniu rozbudzał podlotka serduszko.
Więc głosem, od łez drżącym, już już rzec miał
słówko,
Co nieznanego szczęścia rąbek nam uchyla,....
Gdy ona zawołała, z śmiechem kręcąc główką:
"Panie! Pójdźmy do sali! Stają do kadryla!
—Prawda—kadryl.... Przetańczył go cicho i
smutnie;
Ona znów—była jakby jakaś całkiem inna!
Chichotała do wszystkich arcybałamutnie,
On myślał: Czy tak płocha?—Nie, tylko
dziecinna!
A kiedy mieli jechać i na wóz przed bramą
Powsadzano już wszystkie ciocie, mamy, kosze,

Rzekł jej:—Chcesz, bym przyjechał i pomówił
z mamą?
Ona, oczka spuszczając, wyszeptała: "Proszę"
....Pojechali. Jej matka po drodze morały
Sypie za te samotne przechadzki w ogrodzie,
Za trzpiotowstwa, co jemu szyderstwem się
zdały;
Filutka się wykręca: "Ej! Flirt przecie w
modzie!...."
W tydzień przysłał jej tuzin kartek z widoczkami
I list długi, serdeczny, gdzie pyta panienkę,
Czy i kiedy ma przybyć, by mogli się sami
Rozmówić i by mamę o jej prosił rękę....
"Co? Więc on tam się "jeszcze" wspomnień
bawi echem?"
Pomyślała, trzymając w ręku list otwarty....
Łza błysnęła jej w oku, wtem.... parsknęła
śmiechem,
Odpisała: "Ach, Panie! Wszak to były
żarty!...."
—Żarty?—przeczytał z serca bolesnem
ściśnieniem,
—Żart to, gdy ktoś dziewczynie powie, że ją
kocha?
—Nie wartaś Ty, bym ja Cię mem święcił
wspomnieniem,
—Boś ty już nie dziecinna—nie! Ty jesteś
płocha!....
Przez tydzień żal go zbawił snu i apetytu,
Potem gniew, że sam omal nie wlazł w
samołówki....
A kiedy w irytacyi dosięgnął zenitu,
Włożył frak i pojechał w sąsiedztwo.... do
wdówki!

Materya i Forma

Rzekł kiedyś Arystoteles,
Taką stawiąc normę:
Każdy musi mieć interes
Materyę i formę.

Świat dowodem dla tej prawdy!
....A wśród małżeństw grona
Mąż——materyą będzie zawdy,
Jego formą—żona....

....Więc materyą—próżna kiesa,
Lecz formą—w niej złoto;
I choć pierwsze—warte biesa,
Za drugiem—wal w błoto!

Ciemnych polityków chmura—
Materya bez treści!
Forma dla nich——*sine cura*
W mandacie się mieści....

Ja—materyi taka siła
Formę chcę złożoną:
Pójdź mandacie, kieso miła,
Lecz—*apage*—żono!....

Słowom Greka—któż zaprzeczy?
To nie fanaberye!
Mają ludzie, mają rzeczy
Formy i materye....

Tragedya

(Naśladowane z niemieckiego.)

Moje jasne spodnie są splamione!!
Moje piękne—jasne pantalony.
Ból mi ściska serce rozżalone....
....Z kwiecia krzew mych dni ogołocony!....

Kiedym wczoraj do mej serca damy
Wonny liścik pisał rozmarzony—
Spadły czarne atramentu plamy
Na me piękne, jasne pantalony!....

Och! Dziewczyno moja! Och jedyna!!
Do cię żal wyrzutów mych zwrócony,
Bo to w tobie—tylko w tobie wina,
żem me jasne splamił pantalony!....

Tęsknie—badam stan mej....garderoby:
Ot jak w błoto pieniądz wyrzucony!!
I wciąż w duszy łka mi głos żałoby:
....Na nic moje jasne pantalony!....

Sobie k'Sobie

Ot gadają, ot plotkują,
w gazetach nawet smarują,
że ja, proszę Państwa mego,
za wiele im—panie tego ....
(jakby to rzec przyzwoicie)
zawiele—oto widzicie—
ludzkości pięknej połowie
hołduję w czynie i w słowie....
Mienią mię być bałamutem,
flirtu—expert ma być ze mnie!:
—Expert—bardzo mi przyjemnie;
honor być takim atutem!
Powiadają: Romansuje,
z pannami——okulizuje,
jak kot patrzy, gdzie dlań szperka,
tak on za niewiastą zerka....
I cóż na to rzec?—Niewiele!
Przeczyć ja się nie ośmielę;
nie zaprzeczać jasnej prawdy:
ja, widzicie, już tak zawdy
od najmłodszych lat—o zgrozo—
miałem głowę "amoroso"....
Nazwiecie to może bzikiem,—
lecz płci pięknej zwolennikiem
nieodmiennym—choć z zmianami,
(niech to będzie między nami)
byłem, jestem—będe zawsze!
Wierzcie Panie najłaskawsze!

Miałem teatr. Wnet wymysły,
jak z wszech plotek zródła trysły,
że ta, tamta i ta trzecia,
Józia, Zuzia, Fruzia, Tecia....
wszystkie wpadły w sieć pajęczą,
wszystkie—w moich sidłach brzęczą!
Taki Turek ma być ze mnie!
Turek!....Bardzo mi przyjemnie....
Ta przesada—aż przeraża:
stać na harem dziennikarza?

....Ba, są inne *gravamina*,
że doprawdy rzednie mina:
Uczę w szkole, żeńskiej szkole
i w najwyższej uczę klasie;
już szepcą, iż w wolnym czasie
w nadobnych uczennic kole,
miast suchej literatury—
w słodkie puszczam się konkury,
wykładając sroczkom owym
flirt—systemem poglądowym!
I nietylko me pupilki
na miłosne wbijam szpilki,
lecz się we mnie—co za cuda—
zadurzyła cała buda!
Mówią nawet, że od wczora
rozkochałem "janitora!"....

Tyle winy, tyle grzechu
to bynajmniej nie do śmiechu:
za te sprawki i zabawki
gorzeć będę po rękawki;
smoła już mi w nosie kręci—
Dopomóżcież wszyscy Święci!—
Albo jeszcze przedtem może—
czem się niepomiernie trwożę,
jak się wszytkie me ofiary
zmówią, spikną, zlecą, znajdą,
w ciasnem miejscu gdy mię najdą—

nie będą to lary-fary!!....
Na myśl samą drżę jak listek:
istny wymarsz sufrażystek!
Przed tą ewentualnością,
w gardle oścą, w boku kością—
już się korzę, błąd wyznawam,
już egzorcyzmy odprawiam!....

Usłyszcieże te pokutne
lamentacye moje smutne!
Tem smutniej Wam je tu wieszczę,
iż przeczucie mam złowieszcze,
że na nic morały wszelkie,
na nic plotki, małe, wielkie,
na nic babskie złorzeczenie,
bo—ja się i tak nie zmienię....
Mea culpa—żal mi szczerze,
lecz w poprawę swą nie wierzę!
Zresztą—z tem, co plotka gwarzy,
mnie—widzicie, już do twarzy....
Jam już przywykł do tych plotek,
do żółtaków i dewotek!
Mniej mi warta ta hołota
od zeszłorocznego błota!!
Niech językiem, jak chce, szasta:
Jestem, jakim jest—i basta!

SPIS RZECZY: